Nr. 49. We Lwowie Niedziela dnia 18. Lutego 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztowa w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Rekiamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Gilotyna i szubienica.

Lwów 17 lutego.

Francja nie może się uporać z anarchistami. Ravachol znalazł mściciela. Vaillant także. Widocznie więc kara śmierci nie działa odstraszająco i istotnie prawieby się zdawać mogło, że anarchiści uważają gilotynę za teatralny efekt, za sensacyjne zakończenie. Toż dziwić się nie można, że kryminaliści francuscy widząc, iż zasłużona kara jest jeno impulsem do nowych zbrodni, zadają sobie pytanie, czy nie byłoby rzeczą wskazaną dla tych, którzy chcą wytępić burżoazję i posługują się w tym celu bombami i środkami wybuchowemi, wynaleść nową a inną karę, któraby dla próżności mniejszą przedstawiała ponętę, na drodze zbrodni, stać się przedmiotem dyskusji publicznej. Faktem jest, że człowiek, który opatrującemu go lekarzowi powiada, że zamordowałby go, gdyby jeno był w stanie to uczynić, zamieniony jest dokumentem dla spopularyzowanego przez Zolę „zwierzęcia człowieka" i że trzeba się stanowczo wyrzec nadziei, karą oddziałać na taki umysł poprawczo. Gdzie jednak poprawa wyklucza, tam dla zagrożonego w swym bycie społeczeństwa, śmierć zbrodniarza jako jedyny przedstawia się środek uwolnienia się od jednostki, na wskroś antyspołecznej. Niszcząc żywioły niebezpieczne, przyspiesza społeczeństwo proces, podług którego indywidua, nie mogące się przystosować do całości, muszą w walce o byt uledz. Jeżeli zaś stracenie tego rodzaju osobników, jak Ravachol, Vaillant i Henry, jest rzeczą nieuniknioną, w takim razie nie powinno ono nastąpić w ten sposób, aby z mocy właściwych gwałtownym praw psychologicznych, nowe wywoływało zbrodnie.

Gdzie niegdzie, naprzykład w Austrji, stracenie odbywa się w ten sposób, że publiczność podejrzanej jakości moralnej i intelektualnej nie ma już sposobności gapić się na tragiczne widowisko; tylko ludzie poważni, w liczbie ograniczonej, mają wstęp na podwórze więzienne, gdzie kat spełnia swój obowiązek. We Francji stracenie odbywa się jeszcze zawsze z pewną teatralną pompą. Motłoch tłoczy się na widowisko i w ten sposób zbrodnia rodzi naśladowców. Sposób, w jaki Ravachol umiera, animuje Vaillanta, a Vaillanta wstąpienie na krwawe rusztowanie zachęca Henry'ego do rzucenia nowej bomby. Tak Francja nie upora się ze swoimi anarchistami. Jeżeli nie pozbawi zbrodni siły naśladowczej, działającej swoją drogą tylko na natury niskie i podłe, wówczas gilotyna — za tem przemawia dotychczasowe doświadczenie — nie przestanie być w ruchu.

Wśród takich warunków Francja prędzej czy później będzie musiała pomyśleć o reformie kary śmierci, takiej, któraby zatrzymała jedynie siłę odstraszającą, a straciła natomiast zabójczy urok, jaki jeszcze wywiera na wyrzutki społeczeństwa. Zdziałanoby już wiele, gdyby się nad Sekwaną zdecydowano wykonywać karę śmierci wśród murów więziennych. Tajemniczy, cichy sposób egzekucji powiększa jej wpływ psychologiczny. Ograniczenie jawności pozbawia zbrodnicze indywidua widoku, który zarówno dla nich, jak dla społeczeństwa może się stać zgubnym i niebezpiecznym.

Należałoby także przy wykonywaniu wyroków śmierci na anarchistach unikać wszystkiego, coby schlebiać mogło ich próżności. W samej gilotynie mieści się tego rodzaju moment. We Francji — gdzie każdy, choćby tylko powierzchownie, obeznany jest z historją własnego kraju — wiedzą, jak gilotyna działała w dniach postrachu rewolucyjnego; wiedzą, że ona posiada przeszłość i tradycję i bardzo łatwo stać się może, że taki Vaillant wyobrazi sobie, że jest równym Lavoisier'owi, bo podobnie, jak on, umiera. Dla takich panów, jak Vaillant i Henry, szubienica jest bądź co bądź odpowiedniejsza, niźli gilotyna, nobilitowana — niejako „krwią niewinnie przelaną". Być może, że wieszanie jest okrutniejszą karą śmierci, niż ścinanie, ale tego rodzaju sentymentalne względy nie są na miejscu wobec bohaterów dynamitowych. W końcu należałoby jeszcze unikać przy straceniu rozgłosu. Źle jest, gdy się o trybie życia takiego zbawcy ludzkości pisze, jak gdyby był primadonną — że gazety o ostatnich jego chwilach notują wszystko, jakby o Wiktorze Hugo, lub Renanie. Zanotowanie krótkie, że indywiduum stracono, powinno wystarczyć. Reszta powinna być stanowczo wzbronioną. Myśl paradowania w dziennikach, być przedmiotem sprawozdań, nęci próżność zwyrodniałych i budzi fałszywy heroizm. Być może, że gdyby następcy Ravachola wiedzieli, że znikną z widowni bez hałasu, że nie będą mieli sposobności do pozy teatralnej, wówczas odeszłaby ich może także ochota rzucania w okół siebie dynamitem. A więc reforma kary śmierci—tego się dzisiaj domagają we Francji. Czy ona doprowadzi do upragnionego celu, to inne pytanie, uważaliśmy jednak za stosowne podać argumenty, jakie nam się zdarzyło czytać za reformą, bo one w istocie są dość charakterystyczne.

Korespondencje.

Wiedeń 16 lutego.

(Omladina w Styrji.)

Brzydka dla narodowców niemieckich wyszła na jaw sprawa. Oto okazało się, że w gimnazjum w Cilli (w Styrji), większa część uczniów wyższego gimnazjum należała — a to pod kierownictwem profesorów — do tajnego stowarzyszenia o wybitnie prusofilskim charakterze. Na zebraniach, niedorośli politycy rozprawiali wiele o Bismarcku i starym Wilhelmie, ale bardzo mało o cesarzu austrjackim, a jeżeli o nim, to w sposób, praktykowany tylko jeszcze w północnych Czechach. Między innemi znajdowało się w statucie postanowienie, zabraniające członkom obcowania z kolegami słoweńskimi i to właśnie postanowienie doprowadziło do odkrycia, związku. Jeden z uczniów, nicjaki Wagner, przechadzał się z kolegą słoweńskim. Syn starosty, również uczeń tej samej klasy, podszedł na ulicy do niego i jął robić mu wymówki. Wagner, nie leniwy, trzepnął kolegę w gębę, zrobiła się awantura i rzecz wyszła na jaw.

Zarządzono śledztwo i na razie wstrzymano wydanie uczniom wyższego gimnazjum świadectw z pierwszego półrocza, słychać jednak, że końce pójdą w wodę, żeby nie nadawać zbytniej wagi dziecinnej zabawce. Bardzo to pięknie i słusznie, bo w istocie przecenianie takich rzeczy i kilkunastoletnich młodzieńców, naraża władze nawet na śmieszność i chybia celu, ale należałoby tę samą zasadę, co w Cilli, zaaplikować i gdzieindziej, naprzykład w Pradze. Wszakże trudno odmiennie sądzić ten sam wybryk według tego, kto go popełni: czy synowie ludzi z opozycji, czy pełne nadziei pociechy mężów z koalicji.

Adin.

Budapeszt 14. lutego.

(Kwestja narodowościowa na Węgrzech).

Dzisiejsi potentaci węgierscy starają się usilnie o to, by świat nie wiedział, jakie są w istocie stosunki pomiędzy Węgrami, a Kroacją i resztą Słowiańszczyzny, przydzielonej do korony św. Szczepana. Temu usiłowaniu przypisać należy fakt, iż prezydent węgierskiego sejmu br. Banffy zdecydował się w towarzystwie kilku posłów odwiedzić Zagrzeb.

Jak można było przewidzieć, spotkało ich przyjęcie uderzająco chłodne; ludność rozmyślnie ignorowała węgierskich gości. Jakolwiek do kroackiej opozycji wysłano zaproszenie, żaden z posłów, należących do niej, nie przybył na powitanie; jeden z owych posłów, dr. Barcicz urządził nawet niezbyt smaczną demonstrację za ten sposób, że na posiedzeniu Sejmu, w obecności węgierskich gości, zainterpelował prezydenta, czy w imieniu Sejmu zapytywał o stan zdrowia cara Aleksandra III, wnuka cara Mikołaja, który Austrję uratował od węgierskiej insurrekcji. Mimo to pisma węgierskie prześcigają się w opisach o serdecznem przyjęciu i o serdecznych a coraz ściślejszych węzłach, łączących Kroację z Węgrami.

Od lat 10 nie ma w sejmie węgierskim ani jednego posła, któryby należał do partji narodowej, wybór bowiem takiego posła jest wprost niemożliwy wobec nacisku, wywieranego przez rząd przy wyborach. Natomiast dość licznem jest obecnie grono niewęgierskich posłów, którzy należą do partji rządowej, między nimi 10 Serbów. Jeden z tych posłów piastował posadę cywilnego adlatusa w Bośnji, nazwisko jego baron Fedor Nikolicz. Ów baron jest po kądzieli wnukiem byłego księcia Serbji, Miłosza Obrenowicza. Ponieważ rząd węgierski skutkiem gromadnej dezercji z szeregów partji liberalnej ujrzał się w kwestji kościelno-politycznych reform przyparty do muru, kontent więc byłby, gdyby mógł liczyć przynajmniej na głosy posłów serbskich. Tymczasem — jak wiadomo — właśnie posłowie serbscy niechętni są dla polityczno-kościelnych reform, ponieważ widzą w nich zamach nietylko na swą narodowość, lecz także na swą wiarę prawosławną. Nie przeszkodziło to wcale br. Nikoliczowi, oświadczyć wobec wyborców swych w Nagy-Kikinda, że także co do reform kościelno-politycznych iść będzie ręka w rękę z partją liberalną. Wywołało to taką burzę w pismach serbskich, że reszta posłów tej narodowości nie odważy się chyba wstąpić w ślady pana barona. A zresztą — kto wie?

Jaskrawe światło na stosunki w Węgrzech rzuca świeżo ogłoszone oświadczenie serbskiego patrjarchy Brankowicza. Od lat przeszło dwudziestu utrzymuje rząd wśród ludów niewęgierskich prasę dla fabrykowania opinji, przychylnej rządowi. Owóż do grona wydawców takich pism należy także Serb, dr. Gruicz, którego pismo skasowano — dla braku prenumeratorów. Każdy serbski patrjarcha uważał za obowiązek popierać także oficjalne pisma.

Brankowicz jednak nie chciał mimo szturmów udzielić Gruiczowi subwencji; a Gruicz zemścił się napastliwym artykułem. Obecnie patrjarcha ogłasza list, w którym Gruicz prosi go o subwencję, podając zarazem sumy, jakie pobierał od poprzednika Brankowicza. Dr. Gruicz pozostawał przed trzema laty z powodu swych pretensyj do masy spadkowej patr. Agelicza.

Najświeższa denuncjacja.

Czytelnikom naszym zapewne tkwią jeszcze żywo w pamięci szczegóły rewizji w seminarjum kieleckim i zamknięcie tegoż, spowodowane przez denuncjację jednego z kleryków. Wtedy rząd carski uciekł się do fortelu i podstawił kleryka, wyzutego z czci i wiary, obecnie zaś już bez wybiegów, wprost, jakiś *Russkij* denuncjuje seminarjum sandomierskie w dziennikach rosyjskich.

W korespondencjach tych czytamy między innemi:

„W centrum miasta znajduje się stary wielki kościół i dom, gdzie mieszka biskup katolicki, obok niego starodawny klasztor, w zabudowaniach którego znajduje się seminarjum duchowne z bardzo wielu klerykami, z całą masą księży-profesorów, subrektora, rektora i t. d.

Jak wielkiem jest liczebnie duchowieństwo katolickie, włóczące się po Sandomierzu i zajmujące się zbawianiem dusz 3.500 katolików, nie mogę powiedzieć, sądząc jednak po tej masie sutann, które spotkać można na każdym kroku, musi ono być liczniejszem daleko, niż w pierwszem lepszem mieście gubernjalnem rosyjskiem duchowieństwo prawosławne w centrum Rosji, gdzie znajduje się i episkop i seminarjum.

Sandomierz jest klerykalniejszym niż Kielce, skąd pisałem o propagandzie w seminarjum, klerykalniejszym, niż Włocławek, a nawet Lublin, gdzie była masa klasztorów, z których jeden zamknięto w 1885 r. za propagandę katolicko-polską, którą prowadzą szanowni mnisi śmiało, w oczach wszystkich, pośród byłych unitów w rosyjkiem Zabużu.

Miasto nasze, nasycone politykomanją, nią tylko stoi. Jako centrum tej politykomanji uważanem jest tutejsze seminarjum katolickie, które nabrało szczególnego znaczenia po zamknięciu najbliższego seminarjum kieleckiego, gdzie wprost prowadzono występną propagandę antirządową i księża profesorowie i naczelnicy zakładu wychowywali z swoich seminarzystów nie na księży, sługi domu Bożego, lecz na działaczy wśród ludu na polu „odbudowania ojczyzny"

Przekonanie o szczególnym wpływie seminarjów katolickich na sprawy charakteru politycznego powstało stąd, iż zakłady te nie podlegają kontroli państwowej. Nikt nie bada, jak prowadzą tam wychowańców, czy uczą się historji, geografji Rosji, języka rosyjskiego, chociaż każdemu wiadomo, że wstępujący z gimnazjum do seminarjum i znający dobrze język rosyjski uczeń, obowiązkowo tam go zapomina, pomimo, że — według ustawy — język ten jest wykładanym.

Niewiadomo również nikomu, kogo przyjmują do seminarjum; każdy, kogo pozbyło się gimnazjum, szczególnie za nieuctwo w języku rosyjskim, historji i geografji Rosji, także i za tendencyjne w polskim duchu postępowanie, chętnie jest do katolickiego seminarjum przyjmowany.

Wszystko to ma pewne podstawy, tak dlatego, że katolickie seminarja nie mają nad sobą, jak inne rosyjskie i nierosyjskie zakłady w kraju, żadnej kontroli, jak też dlatego, że seminarja katolickie, przyjmując wychowańców, nie badają ich przeszłości w tych zakładach, gdzie przedtem przebywali.

Od nas do Krakowa — tego ogniska różnych politycznych machinacyj i rozwijającego się szybko polskiego socjalizmu — wszystkiego trzy godziny jazdy. Podróże tam dotąd są nadzwyczaj ulubione przez osoby, stojące w bliskich stosunkach z seminarjum, a otrzymujące łatwo od naczelnika powiatu kartki na ośmiodniowy przejazd za granicę. Czego się uczyli i co wywozili nasi pielgrzymi z Krakowa, niewiadomo i nikt o tem wiedzieć nie pragnął.

Było i drugie przyzwyczajenie u księży i seminarzystów: jeździć po wszystkich katolickich odpustach w najbardziej oddalone parafje. Jeździli więc ci nauczyciele ludu, albo otrzymując od naczelnika powiatu pozwolenie, albo też zawiadamiając go tylko wbrew prawu: — „jadę tam, albo tam".

Nastały jednak inne czasy: przy nowomianowanym naczelniku powiatu pielgrzymki do Krakowa i po parafjach stały się więcej utrudnionemi i oto księża i ich zwolennicy przysięgają, że zetrą z twarzy ziemi sandomierskiej niewygodny dla nich porządek rzeczy".

Tak pisze *Russkij* w *Mosk. Wiedom.*, pragnąc wywołać swoją korespondencją rewizję, a może i zamknięcie nietylko sandomierskiego, ale i innych seminarjów w Królestwie. Wobec znanej „tolerancji" rządu carskiego ukaz taki nie byłby nowością — chociaż na razie wydaje się niemożliwym z powodu roztrąbienia po świecie ostatnich wypadków w Krożach i wiadomego całemu światu ucisku katolików przez carat. A jednak do niespodzianek z tej strony jesteśmy chyba aż nadto przyzwyczajeni!

Mowa dra Weigla,

wygłoszona na posiedzeniu sejmowem d. 15. lutego 1894.

I. Jeżeli od lat wielu po raz pierwszy znajdujemy się przed zrównoważonym, uregulowanym, że tak powiem, już normalnym niejako budżetem krajowym, to z łatwem do wytłumaczenia zadowoleniem, my, po tej stronie wys. Izby, witamy ten stan rzeczy, z którym dobrze zasłużyli się Sejmowi: komisja budżetowa i jej niestrudzony, bystry i zabiegliwy sprawozdawca jeneralny, ale bez uroszczenia skonstatować także w dyskusji ogólnej pozwalamy sobie, że inicjatywa i usiłowanie ku temu wychodziły w znacznej części stąd i że biorąc w pracy tej świadomy celu, zawsze chętny i wytrwały udział, przykładaliśmy rękę do tego dzieła skrzętnie i dbale. Retrospektywa na to, co się zdziałało dotąd, i pogląd na to, co się zdziałać jeszcze ma, statecznie wykazują słuszność powoływania się naszego na te okoliczności. Biorąc wszakże udział w dyskusji ogólnej, w której oświadczamy się z góry za budżetem, pragniemy przyjętym zwyczajem omówienia politycznego położenia i stanowiska stronnictwa naszego. Właśnie dziś pragniemy zaznaczyć, że sztandaru, jakiśmy, wierni przekonaniom naszym i na zasadzie uchwał wiecu miast i miasteczek z dnia 28. kwietnia 1889 roku, w uwydatnieniu programu postępowego demokratycznego lewicy sejmowej, z nastaniem bieżącej kadencji rozwinęli i zatknęli, nie wypuściliśmy nigdy z rąk; że wygórowane w poszczególnych wypadkach, z różnicy chwilowych zdań, z pewną radością przedwczesną konkluzje — jakoby lewica sejmowa się rozbijała, lub rekonstrukcji zwiniętego obozu potrzebowała — są mylne i płonne; że stoimy, bez ujmy dla innych stronnictw, zawsze na tem samem stanowisku, jakie w roku 1889 zajęliśmy, i że najbardziej dziś od sztandaru ujętego odstąpić wcale nie myślimy, gdzie same wspomnienia roku 1794 demokratycznemu stronnictwu krajowemu nakładają obowiązek trwania umiarkowanie, ale wytrwale, przy tradycjach wielkiego wodza narodowego, nieśmiertelnej i niezatartej pamięci i sławy, w stuletnią właśnie rocznicę jego zwycięstw i wsławienia się, trzymając się zawsze przewodniej jego myśli politycznej, zastosowanej do postępu czasu i wymagań obecnych, nie zrzekając się nigdy i nigdzie, jako Polacy, nieprzedawnionych praw narodowych — jak to przy tylu sposobnościach zaznaczyliśmy. Jesteśmy wprawdzie liczebnie małą — jak dotąd — frakcją tej wys. Izby i bronimy w pierwszej linji zapatrywań i żądań naszych wyborców, jeżeli uważamy je za słuszne i sprawiedliwe; czujemy się jednak zawsze równomiernie uprawnionymi posłami i synami całego kraju tam, gdzie o zaznaczenie tej solidarności chodzi. Jeżeli czasami spotykamy się z zasiekami i przeszkodami przeciw słusznym domaganiom się miast, potrącając na ciernistej tej drodze o wybujałe niekiedy objawy butności i rozdrażnienia strony przeciwnej to nie wetujemy, że tak powiem, pięknem za nadobne. Uważamy podobne, wobec nas zajęte stanowisko, za chwilowe cierpkie wyrazy, jakiemi nas raczono przy tej sposobności, za chwilową jak powiedziałem, niecierpliwość. Przypomniałem sobie wtedy słowa Wincentego Pola, który żartobliwie pewnego razu zaznaczył, że butność w takich okolicznościach praktykowana, jest jakby nową rośliną w botanice polskiej, której ziele w jednych wypadkach zakłócając zgodę, której pragniemy, w innych znowu truje i jad wywołuje tam, gdzie z naszej strony pragniemy, ile możności, iść w zgodzie i nie drażnić występowaniem i postępowaniem naszem.

Raczono nas nieraz wyrazami, których nie chcę szczegółowo przytaczać i cytować (odszczepieństwo i t. d.). Niezawodnie wysoka Izba przekonała się przez 5 lat blisko istnienia naszego stronnictwa o czystości zamiarów naszych, świadomych siebie i o nieskalanym niczem kierunku, który sobie przepisywaliśmy. — Nie uroszczamy sobie bynajmniej patrjotyzmu więcej od innych, nie windykujemy sobie wyłączności i nieomylności w zdaniach o zadaniach naszych, ale stoimy przy nich, biorąc chętnie udział w pracy wspólnej i oddając wnioskom pożytecznym lub wzniosłym zawsze sprawiedliwą ocenę, jeżeli chodzi o dobro ogólne, albo jak w bieżącej o wniosek hr. Stanisława Badeniego, któryśmy powitali serdecznie, choć przypomnieć sobie panowie raczycie, że przed 3 laty podobne od nas wychodziły wnioski. — Nie pytamy przy takich sposobnościach, kto i co zrobił, byle dobrze zrobił, choć czujemy, że: *„si duo faciunt idem, non est semper idem"*.

Godzi się zaś, skoro powołujemy się na inicjatywę i działalność z naszej strony, nie gołosłownie, ale faktami stwierdzić, że wierni programowi naszemu z r. 1889, dążyliśmy nieustannie do jego urzeczywistnienia, co nam w części

---

29)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

III.

Minął jeszcze miesiąc i skwarny lipiec zbliżał się do swego schyłku, w ciągu którego jedna zmiana zaszła, jakkolwiek na pozór nic się nie zmieniło, bo Janek dalej... starał się o Eremę.

Tą zmianą była okoliczność, że gorąco pragnąłem, by Rozdrażewski oświadczył się o pannę, a tymczasem on zwlekał i nic o rzeczonym przed miesiącym projekcie nie wspominał.

Powoli doszedłem do wyniku, że panna Kirgiełło była stworzoną żoną dla mego ukochanego pupila. Zasięgnąłem języka i dowiedziałem się o jej stosunkach tak dobrych szczegółów, iż postanowiłem wszelkiemi siłami popierać powoli rozwijającą się miłość w sercach młodych ludzi.

O moim planie otwarcie mówiłem z hrabiną, która po pierwszej ze mną konferencji nad tym tematem, za tym związkiem również się oświadczyła.

Powiedziała mi jednak przy tej sposobności:

— Jeżeli pan rzeczywiście pragniesz dojścia do skutku swych projektów, to bądź ostrożniejszym, niż nim jest góral, czychający w Tatrach na sarnę. Moja siostrzenica jest nad wyraz płochliwą, a o małżeństwie ma tak egzaltowane i wzniosłe pojęcia, iż pierzchnęłaby nam chyżej od sarny, gdyby jej myśl zaświtała w głowie, iż na pana Rozdrażewskiego jakikolwiek wpływ w tym względzie oddziaływać może... Jest to autorka, a więc artystka, a więc i na małżeństwo z tego stanowiska się zapatruje.

Posłuszny radzie hrabiny, udawałem, iż nie spostrzegam uczucia Janka, ani miłości, wkradającej się powoli, lecz stopniowo do serca Eremy.

Czekaliśmy.

Pani Konarewska z wątpliwością, czy jej kapryśna siostrzenica, pragnąca z małżeństwa zrobić cudny od początku do końca poemat, nie znajdzie u Janka rysu, nieodpowiadającego poematowi.

Ja zaś nabierałem pewności szczęśliwego wyniku, widząc młodzieńca, codzień więcej zajętego panną.

Byłem nad wyraz szczęśliwy. Ożeniwszy Janka z Eremą, mogłem być na zawsze spokojnym, że nie zostanie mężem tej, czy innej Irmy. To jedno, a drugie to, że nie mogłem sobie wystawić rozsądniejszej, sympatyczniejszej, piękniejszej i bardziej odpowiedniej żony dla Janka. Erema mnie zachwycała i to codzień głębiej. Ta dziewczyna, będąca siłą rozwiniętej duszy już dojrzałą kobietą, dawała mi rękojmię szczęścia młodzieńca, potrzebującego wpływu mocnej kobiecej natury.

Erema będąc autorką, była naiwną kochanką, a tej koniecznie potrzebował rycerski, ale słaby Janek.

Dnia tego bawił on od rana u tych pań i z niemi robił wycieczki na jeden ze szczytów.

Sam więc udałem się pod wieczór do ich willi w nadziei, że wszystkich zastanę z powrotem. Zaledwie wyszedłszy jednak z domu, spotkałem zaraz doktora, dążącego w przeciwnym kierunku.

— Doktorze! — zawołałem — nie do willi Erema?

— Owszem! wkrótce tam pójdę, ale wpierw muszę się udać na pocztę...

— To ja z tobą — odparłem — pójdę dla towarzystwa i wsunąłem rękę pod ramię Kochowskiego.

Szliśmy rozmawiając o potocznych rzeczach, o gościach, jeszcze do Zakopanego przybywających, o mieszkańcach, o ulepszeniach, o miejscowych stosunkach, w które się powoli wżyłem, jak gdybym ustronia tego nigdy opuścić nie miał.

Tak gwarząc, weszliśmy do lokalu poczty, mieszczącej się w skromnym pokoiku. Urzędnik tejże, poczciwy człeczyna lat trzydziestu, zajęty był właśnie segregowaniem listów, mających odejść wieczorną pocztą w świat. Byłem z nim w najlepszych stosunkach, mając dość częste interesy na poczcie w ostatnich czasach, tak wskutek projektów Janka, jako też jego majątkowych stosunków.

— Cóż za masa listów! — wykrzyknąłem, widząc te stosy omarkowanych kopert.

— Oho! — zawołał lubiący pogawędkę pocztmistrz — to jeszcze dziś mało, zwykle bywa daleko więcej... letniki piszą...

— Czyż być może? — podchwyciłem, — zdawałoby się, że w Zakopanem jest na pozór mało osób... a tu takie stosy...

Gadatliwy pocztmistrz podchwycił.

— Panie! kto tu na moje utrapienie nie pisze i skąd tu listy nie przychodzą i dokąd nie idą! Na wszystkie strony świata, do Paryża, Kijowa, Wilna, Pragi, Florencji nawet!

To ostatnie jego słowo przebiegło mnie dreszczem po całem ciele. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia i uznawszy całą jego śmieszność, nie mogłem jednak wstrzymać się od uwagi, podyktowanej ciekawością i w jednej chwili rodzącem się dziwacznem i niemożliwem podejrzeniem.

— Do Florencji? czyż być może? któżby stąd do Florencji pisał?

Pocztmistrz przerwał swoje zajęcie i odparł:

— Regularnie, jak zegarek, codzień, lub najrzadziej co drugi dzień znajduję list w skrzynce, adresowany do Florencji.

Zbladłem, ale udając najwyższe zdziwienie, podchwyciłem:

— Nie do uwierzenia!

— Mnie samego to intryguje, bo przecież żadnego Włocha tu nie mamy, ale tak jest... Ot! pokażę panu.

Czułem, jak mi krew nabiegała do głowy, tłocząc do niej tysiące myśli, podczas gdy urzędnik przerzucał małą paczkę listów, ekspedjowanych za granicę monarchji austrjackiej. Z wielkiem jego niezadowoleniem, nie było w niej listu tego do Florencji.

— Jak na złość nie ma dzisiaj, — zawołał — a jest prawie codzień, regularny, jak zegarek najlepszy...

— Ciekawym do kogo, bo tyle osób znam w Florencji...

Nie trzeba było więcej gadatliwemu pocztmistrzowi.

— Pani... pani Irma Ma... Mazarani — odparł.

Słabo mi się zrobiło i tchu brakło w piersi, a nogi tak zadrżały, żem się obsunął na fotel.

— Więc byłem dalej — myślałem — przez cztery blisko miesiące w błędzie... zwodzony przez tę kobietę... Więc Janek... więc dlatego się nie oświadczał może... więc...

I myśleć nie byłem w stanie, tylko starałem się ochłonąć, by doktor nie spostrzegł mego pomięszania. Ten właśnie skończył nadanie swych rekomendowanych korespondencyj i chwytał kapelusz, by się oddalić.

Zrobiłem wysiłek i powstałem, ale już nic mówić nie mogłem i w milczeniu dążyliśmy do willi, zajmowanej przez hrabinę Konarewską.

Myśli oszałamiające swą niespodziewaną treścią, zawalały mi formalnie głowę.

— Więc Janek pisał codzień niemal do Irmy i pisał tak, iż ani razu go, mieszkając z nim razem, nie podchwyciłem. Pisał chyba, jak student, po nocach . . . .
Więc ta kobieta wiedziała, grożąc mi i wyzywając mnie . . . .
Więc na nic moja praca i zabiegi... Mogłem lada dzień się dowiedzieć, że cztery miesiące upłynęły, i że Janek powraca do Florencji....

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

przyznawały czasem i jednostki wśród panów, a po części nawet i organa publiczne opinji przeciwnej. Zaznaczając werwę, inicjatywę, takt i umiarkowanie lewicy w tylu sprawach, przyznawano nam, że nie wywołujemy scen, jakie się w innych ciałach ustawodawczych zdarzają, nadto mimo przezwisk, jakiemi nas raczono, przykrości nie rzadko zażywanych, szliśmy jednak poprawnie i pojednawczo.

Odwołuję się co do tego do czcigodnych panów. Jeżeli wolno z małego materjału, który mam przed sobą, kilka objawów zacytować, iżby się przemówienie moje za stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, nie wydawało chełpliwem lub niepotrzebnem, przytoczę, że jedno z pism już w r. 1889, a więc tuż po zawiązku naszym, przyznało lewicy zasługę, że dzięki jej taktowi i patrjotyzmowi, Sejm nasz nie jest widownią scen, jakie się w innych ciałach prawodawczych zdarzają i faktem jest — co przeciwnicy jawnie i z uznaniem wypowiedzieli — że jakkolwiek lewica broni zawsze gorąco i z temperamentem swoich zasad i rzekomych doktryn, przecież nie zapomina o tem nigdy w żarliwości swojej i nie przekracza granic, któreby skompromitowały wysoką izbę i powagę ciała prawodawczego. — Co więcej, przy każdej sposobności, gdzie nas się obawiano, gdzie, że tak powiem, koalicję przeciw nam uważano za potrzebną, jeżeli panowie przypomnicie sobie łaskawie sposób postępowania naszego w tych czasach, przyznacie, żeśmy starali się o poprawne i konsekwentne tylko działanie, a kiedy mandat miast do Wydziału krajowego zawakował, wybraliśmy do niego z grona naszego męża, którego zdolności, prawości, charakterowi i pracowitości, zapewne zechcecie oddać sprawiedliwość i którego bynajmniej wstydzić się powodu nie mieliśmy.

Sprawy sejmowe.

(Zezwolenie gminie m. Lwowa na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 10,000.000 zł. na cele inwestycyjne i konwersję dotychczasowych długów).

Komisja gminna na podstawie referatu pp. Wojciecha Dzieduszyckiego i Pilata, po dokładnym rozbiorze kwestji, czy i z jakiego względu zachodzi w sprawie emisji pożyczki potrzeba wydania ustawy krajowej, przyszła do przekonania, że sam wzgląd na formę emisji pożyczki, t. j., że emisja ma nastąpić w obligacjach, nie uzasadnia potrzeby wydania ustawy krajowej, albowiem statut m. Lwowa nie zawiera żadnego ograniczenia co do formy emisji. Pozwolenie na emisję obligacyj i innych papierów na okaziciela należy do ministerstwa, które udziela takiego pozwolenia także przy pożyczkach, na podstawie ustawy krajowej zaciąganych. Natomiast zdaniem komisji gminnej istnieją inne względy, które czynią koniecznem wydanie ustawy krajowej w niniejszym wypadku, a to względy następujące:

Reprezentacja miasta Lwowa postanawiając zaciągnąć pożyczkę 10-miljonową na spłatę długów dotychczasowych i na liczne potrzebne inwestycje, chciała stworzyć zarazem rękojmię, że to tak ważne i trudne zadanie zostanie spełnionem według programu w tym celu obmyślanego, z uwzględnieniem wszystkich punktów, w nim wytkniętych i z należytem przygotowaniem wykonania każdego z tych punktów przez odpowiednie prace techniczne i dodatkowy rozbiór szczegółowych planów przez powołane do tego czynniki.

Tę rękojmię chciała reprezentacja miasta Lwowa stworzyć tak ze względu na siebie samą, aby z góry zakreślić tory dla przyszłej swej akcji i zabezpieczyć ją od zboczeń, mianowicie od usiłowań dowolnych zmian w obmyślanym programie, jak ze względu na swych wyborców, oraz na przyszłych wierzycieli swoich t. j. posiadaczy obligacyj pożyczki miejskiej, dla których rękojmie co do rozważnego użycia uzyskanych z pożyczki funduszów i to na cele, programem wskazane, z wykluczeniem innych, programem nieobjętych muszą być w każdym razie pożądane. Takiemi rękojmiami mają być: wymienienie szczegółowe wydatków, które mają być pokryte z funduszów, uzyskanych z pożyczki; zastrzeżenie stopniowego wykonania inwestycyj, do których odnoszą się owe wydatki, na podstawie specjalnych dla każdej z nich uchwały rady miejskiej i to uchwał, powziętych w sposób, wyraźnie określony; wreszcie postanowienie, że jeśliby niektóre z robót, poszczególnionych w uchwale rady pod 1 do 15, wskutek uchwały rady miejskiej nie miały być wykonane, należy potrącić kwotę, na nie przeznaczoną, z ogólnej sumy pożyczki.

Postanowienia tego rodzaju, mające ograniczyć swobodę działania reprezentacji miejskiej przy stopniowem realizowaniu pożyczki i użyciu uzyskanych z niej funduszów, zdaniem komisji, nie mogą być wydane przez Wydział krajowy, ponieważ statut miasta Lwowa wydania takich postanowień nie przewiduje; mogą one być wydane jedynie w drodze ustawodawstwa krajowego, jako uzupełnienie postanowień statutu miasta, w odniesieniu do specjalnego wypadku pożyczki 10-miljonowej. Chodzić będzie zatem nie o upoważnienie do obligacyj, lecz o upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki, pod takiemi warunkami i zastrzeżeniami mającej być realizowaną, jakie nałożyć może gminie jedynie ustawa krajowa.

Załatwiwszy się w ten sposób z kwestją kompetencji ustawodawczej, wzięła komisja gminna pod rozbiór kwestję potrzeby i pożytku zamierzonej pożyczki i uznała, że okoliczności, przytoczone w tej mierze w petycji gminy miasta Lwowa, wyjaśniające znane zresztą powszechnie stosunki i potrzeby miasta, stanowczo przemawiają za zapatrywaniem Wydziału krajowego, przychylnem tej pożyczce. Opozycja przeciw pożyczce, jaka objawiła się w radzie miejskiej i po za nią, a której wyrazem jest między innemi petycja towarzystwa realności, skierowaną jest nie tyle przeciw samejże myśli pożyczki, jak przeciw jej wysokości i przeciw zaciąganiu pożyczki, zanim szczegółowe plany inwestycji będą wygotowane; nadto podnosi ona obawy złego użycia pożyczki. Jednakże wspomniane poprzednio kautele, przez reprezentację miejską uchwalone i przydane przez Wydział krajowy, a mające wejść w skład projektowanej ustawy, są w stanie uspokoić to obawy, a między temi kautelami znajduje się także postanowienie co do poprzedniego wypracowania szczegółowych planów i kosztorysów każdej inwestycyj, przed zrealizowaniem odpowiedniej części pożyczki.

Komisja gminna zgodziwszy się na to, żeby Sejmowi doradzać upoważnienia gminy m. Lwowa do zaciągnięcia pożyczki pod warunkami i zastrzeżeniami, żądanemi przez gminę i przydanemi przez Wydział krajowy, zmieniła stosownie do tego i w myśl swego wywodu stylizację kilku ustępów ustawy.

Oprócz ustawy wnosi komisja rezolucję, wzywającą rząd, aby wyjednał w drodze konstytucyjnej dla zamierzonej pożyczki uwolnienie kuponów obligacyj od podatku dochodowego, tudzież nadanie obligacjom tej pożyczki charakteru pupilarnego bezpieczeństwa. Usprawiedliwione są te żądania celami pożytku ogólnego, do których osiągnięcia ma posłużyć pożyczka, a następnie pewnością opłaty procentów i spłaty kapitału, jaką daje gmina miasta Lwowa.

* *

(Kwestja parcelacyjna.)

W roku 1893 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę sprawę utworzenia w Banku krajowym oddziału parcelacyjnego.

Na to polecenie Wydział krajowy wypowiedział zdanie, że akcja parcelacyjna nie powinna być centralizacyjnie prowadzoną, że parcelacja i osadownictwo wymagają uwzględnienia lokalnych potrzeb i właściwości.

Większość komisji gospodarstwa krajowego, na podstawie referatu p. Rutowskiego, wyraża przekonanie, że jednym ze środków przyjścia w pomoc wielkiej własności ziemskiej, utrwalenia posiadania w rękach dotychczasowych właścicieli, a nawet ich rodzin, byłoby częściowe parcelowanie większych obszarów, odprzedaż części dla ratowania reszty majątku. Tylko parcelacja pozwala na osiągnięcie znacznie wyższych cen za morg ziemi, pozwala tedy na uzyskanie za część majątku sum, któremi może właściciel uwolnić się od przeciążających długów hipotecznych i być zdolnym na uratowanej reszcie majątku zaprowadzić gospodarstwo intenzywniejsze.

Przez parcelację większych majątków, zwłaszcza we wschodniej części krajn, gdzie obszary jednostek gospodarczych są bardzo wielkie, a w okolicach źle zaludnionych, skazane na brak robotnika, można z jednej strony ułatwić tworzenie się mniejszych folwarcznych gospodarstw, dalej silniejszych średnich gospodarstw włościańskich, a także drobniejszych osiadłości, a z drugiej strony przez racjonalnie prowadzone osadnictwo zasilić okolice nowemi osadami, pomnożyć liczbę rąk.

Zdaniem większości komisji, tylko zorganizowana akcja parcelacyjna może zabezpieczyć, że parcelacja odbędzie się z uwzględnieniem ekonomicznych i społecznych wymagań, że odbędzie się z myślą o przyszłości, z komasacją, zabezpieczeniem środków komunikacyjnych, potrzebnych meljoracyj, z zabezpieczeniem potrzeb gminnych, szkolnych i kościelnych w nowej osadzie, że w materjale osadników będzie czyniony jakiś wybór, że kierowanie osadnictwa będzie się odbywać z przewodnią jakąś myślą, słowem, że robota nie będzie destrukcją wielkiej własności tylko ze względów finansowych, tylko dla korzyści indywidualnych, ale równocześnie stworzeniem silnej i żywotnej średniej i drobnej własności i powstaniem równoczesnem osad nowych, żywotnych i zdolnych do rozwoju.

Komisja gospodarstwa krajowego, nie może zgodzić się na to, żeby prąd parcelacyjny, wzrastający w krajn naszym, zostawić samemu sobie i jest przekonaną, że należy go ująć silną ręką i poprowadzić w kierunku narodowo, społecznie i gospodarczo pożytecznym. Komisja gospodarstwa krajowego jest zdania, że nie wolno nie uwzględniać objawów potrzeby parcelacji i kolonizacji w kraju naszym, ani pozwolić, by ze szkodą interesowanych prowadzone były nieudolnie (lub bez środków dostatecznych) lub czysto spekulacyjnie. Wyraża też przekonanie, że i w tej sprawie, jak we wszystkich dotyczących kredytu własności ziemskiej, powołany jest Bank krajowy do zastosowania się do potrzeb własności ziemskiej w tym kierunku.

W przekonaniu, że do podobnej akcji nie jest potrzebnem tworzenie osobnego działu parcelacyjnego przy Banku krajowym, a jednak akcja tegoż Banku winna nieograniczać się, jak dotąd, do pomocy finansowej w indywidualnych bardzo nielicznych wypadkach, komisja gospodarska wyraża przekonanie, że zorganizowanie planowe pomocy Banku krajowego, określenie norm i warunków, pod któremiby ta pomoc i współdziałanie banku były dostępnemi dla „Spółek ziemskich“ i podobnych instytucyj, nawet powołanie do życia wzorowych instytucyj tego rodzaju, są na czasie i konieczne, ażeby naturalny prąd parcelacyjny i osadniczy ująć i pokierować nim z pożytkiem ogółu.

Mniejszość komisji złożona z pp. Struszkiewicza, Jana Tarnowskiego, Dydyńskiego Goraydkiego i Stanisława Stadnickiego, proponuje przyjęcie sprawozdania Wydziału krajowego w tym przedmiocie do wiadomości, bez udzielenia temu Wydziałowi jakichkolwiek dalszych wskazówek.

Sejm.

(22 posiedzenie 5. sesji VI perjodu).

Lwów, dnia 16. lutego.

Na wieczornem posiedzeniu ukończono rozprawę budżetową. Sprawozdawcy pp.: Abrahamowicz, St. Badeni, Chrzanowski, Czyżewicz, Goldman, St. Jędrzejowicz, Marchwicki, Paszkowski, Romańczuk i J. Stadnicki, — spełnili swój obowiązek z całą gorliwością. Komisja budżetowa należy w ogóle do najpilniejszych i najpracowitszych, a w tym roku praca jej była tem większa, że dwóch tak poważnych pracowników, jak p. Szczepanowski, a pod koniec sesji i Wł. Kozłowski nie mogło brać w pracach tych udziału.

Referaty p. Szczepanowskiego w jego zastępstwie objął dr. Goldman, który w tej sesji należał do najczynniejszych sprawozdawców, zwłaszcza, że i część referatów p. Kozłowskiego przedstawiał w izbie.

Dyskusja solna — była dosyć ożywioną; z wielką uwagą zwłaszcza słuchano p. Romanowicza i jego wyjaśnień w sprawie organizacji sprzedaży soli.

Z powodu spóźnionej pory książę marszałek zamknął posiedzenie o godz. $11^1/_4$ w nocy.

* *

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godz. 8. min. 30. Obecnych 86 posłów.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusji szczegółowej budżetowej.

Przystąpiono do rub. XV. „Na cele rolnictwa i górnictwa“ (sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz) uchwalono w kwocie 491.821 zł., zarazem uchwalono budżety szkół: gospodarstwa lasowego we Lwowie, rolniczych w Dublanach, Czernichowie, Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach; szkoły ogrodniczej w Tarnowie i szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

Następnie uchwalono budżety szkoły weterynarji we Lwowie i publicznych składów zbożowych i spirytusowych we Lwowie i w Krakowie.

W dalszym ciągu uchwalono rub. XVI. „wydatki dla podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu krajowego“ (sprawozdawca p. Chrzanowski) w sumie 141.507 zł.

Przy tej rubryce uchwalono rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby zbadał warunki założenia szkoły kamieniarskiej w Zakopanem i odnośne sprawozdanie przedłożył Sejmowi.

Rub. XVII. „wydatki rozmaite“ (sprawozdawca p. Chrzanowski) uchwalono w sumie 203.759 zł.

W dalszym ciągu uchwalono budżety: „funduszu policji krajowej i funduszów samoistnych“ (sprawozd. p. Goldman).

Na tem uchwalono cały budżet wydatków i przystąpiono do budżetu dochodów własnych (sprawozdawca p Stanisł. Badeni) w sumie 2,743.937 zł.

Uchwałę finansową odroczono na razie do czasu zestawienia ogólnej sumy dochodów i wydatków.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o szkołach niższych rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku i założyć się mających niższych szkół rolniczych w Krośnie i Uhersku — wstawiono dla każdej szkoły powyższej po 150 zł. na utrzymanie uczniów a po 120 na koszta zarządu i polecono Wydz. krajowemu, aby w porozumieniu z rządem poczynił przygotowania do rozszerzenia budynków szkolnych w Jagielnicy kosztem 9.000. Nadto polecono Wydziałowi przeprowadzić rokowania o szkołę w Krośnie i przedłożyć nowy plan naukowy dla niższych szkół rolniczych.

(Ks. metropolita Sembratowicz objął przewodnictwo).

Przystąpiono następnie do uchwały finansowej. Sprawozdawca p. Stanisław Badeni.

Komisja wnosi, aby do budżetu wydatków na spłatę dawniejszych długów kraj. wstawiono kwotę 1,543.909 zł.

Na r. 1894 ustanawia się dochody własne funduszu kraj. na 2,703.937 zł., wydatki w kwocie 9,647.513 zł

Na pokrycie niedoboru fund. kraj w r. 1894 pobierany być ma dodatek do podatków państwowych w wysokości 65 ct. w Galicji, zaś dodatek po 51 ct. w ks. Krakowskiem.

Powyższe wnioski uchwalono bez dyskusji.

Następnie przyjęto rezolucję p. Skałkowskiego w sprawie reformy ustawy o reprezentacji powiatowej.

W sprawie przedłożenia Wydziału krajowego o krajowej szkole średniej gospodarstwa leśnego we Lwowie za rok 1893, uchwalono w myśl wniosków sprawozdawcy p. Zamoyskiego polecić Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z rządem, mających na celu zapewnienie uczniom, wychodzącym ze szkoły lasowej prawa objęcia miejsc w służbie rządowej — zaś na praktyczne kształcenie uczniów za pomocą wycieczek do lasów przeznaczyć 1000 zł.

W załatwieniu sprawozdania w zakresie szkół fachowo-przemysłowych i warstatów instrukcyjnych, uchwalono w myśl wniosków sprawozdawcy p. Chrzanowskiego:

a) polecić Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy spółki rękodzielników i towarzystwa handlowe, zostające w stosunkach ze szkołami fachowo-przemysłowemi, nie powinneby ze sumy, uzyskanej ze sprzedaży wyrobów szkoły i warstatów, oddawać pewien procent na dochód szkoły lub warstatów.

b) uchwalono wyznaczyć 2000 zł. na bezzwrotny zasiłek dla gminy Rychwałd w celu ułatwienia tej gminie spłaty pożyczki, zaciągniętej dla postawienia budynku dla szkoły tkackiej tamże.

c) wreszcie uchwalono stabilizować Józefa Lagosza na posadzie instruktora krajowej szkoły zawodowej dla nauki tkactwa w Krośnie i Jana Standejskiego na posadzie instruktora szkoły zawodowej dla nauki tkactwa w Korczynie.

Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisji solnej, w sprawie sprzedaży soli warzonki w zarządzie kraju. Komisja solna nie mogła się zgodzić jednak na wspólne wnioski: było więc dwóch referentów — większości p. Merunowicz i mniejszości p. Jan Tarnowski.

Komisja **większości** wnosi:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonaniu uchwał Sejmu w sprawie objęcia sprzedaży soli warzonki w zarząd kraju.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: 1. aby zażądał od wydziałów powiatowych sprawozdań o dotychczasowych doświadczeniach w handlu solą i przeprowadził taką organizację, którąby pozwoliła wydziałom powiatowym stosownie do miejscowych potrzeb urządzić sprzedaż soli pod kontrolą Wydziału krajowego i po cenach, przez niego oznaczonych; w powiatach, któreby tej organizacji podjąć się nie chciały, pozostałby stan obecny; 2. aby stopniowo dążył do tego, żeby zastępcy mogli pobierać sól po cenach, przez Wydział krajowy oznaczonych, wprost ze salin; 3. aby wyjednał u rządu oddanie mu do dyspozycji magazynów lub części magazynów erarjalnych, znajdujących się w salinach.

III. Sejm wzywa c. k. rząd: 1) ażeby nie wydawał zarządzeń, ograniczających czternastodniowy termin rzeczywistego poboru zamówionej soli z salin. 2) aby taryfy dla przewozu soli na kolejach żelaznych znacznie obniżył, a przynajmniej o tyle, by dla półwagonowych przesyłek soli przyjęta była taka sama podstawa w obliczeniach frachtu, jak dla całowagonowych.

Mniejszość komisji, złożona z pp. Jana Tarnowskiego, Męcińskiego, Stan. Stadnickiego i Rayskiego, proponuje zgodnie z większością punkta I. i III., oraz z punktu II. ustęp 3. Natomiast w punkcie II. ustępy 1 i 2 w następującej stylizacji:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

1. Aby żądał od wydziałów powiatowych sprawozdań o dotychczasowych doświadczeniach w handlu solą i do wyniku tych sprawozdań starał się zastosować pożądane w organizacji zmiany;

2. aby pozostawił wydziałom powiatowym i zastępcom swobodę pobierania soli, mianowicie transportowanej kołowo, wprost ze salin po cenach przez Wydział krajowy oznaczonych.

W dyskusji nad tą sprawą, zabrał pierwszy głos p. Klemens Dzieduszycki, wyjaśniając stanowisko większości komisji, która, z jednej strony pragnie decentralizacji, z drugiej szerszej wolności brania soli wprost ze salin. Natomiast p. Męciński wyjaśnił stanowisko mniejszości komisji, która nie chce krępować Wydziału krajowego w działalności organizacyjnej. Podnosi z uznaniem działalność Wydziału krajowego, który mimo trudnych warunków wprowadził organizację w życie — a niewątpliwie z biegiem czasu, nie skrępowany takiemi uchwałami, jak wnioski komisji, organizację tę należycie poprawi.

Konstatuje, że z powodu krótkości czasu nie mogło się stać nic nadzwyczaj dobrego — ale też absolutnie nie stało się nic złego. Dlatego mniejszość nie chce krępować Wydziału krajowego.

P. Romanowicz zauważa, iż należy zdać sobie z tego sprawę, co było celem organizacji sprzedaży soli i czy ten cel został osiągnięty. Celem tym było przedewszystkiem potanienie ceny soli, a następnie ustalenie tej ceny. Otóż od czasu objęcia przez Wydział krajowy organizacji sprzedaży soli, cena tej soli w całym kraju została obniżoną.

Mowca zgadza się tak z większością jak i z mniejszością, że wyczerpanie kontyngentu jest koniecznem, aby cel został w zupełności osiągnięty.

Mowca nie ma zamiaru bronić dotychczasowej organizacji, ale nie może kwestji tej doryweczo traktować. Potrzeba głębiej się zastanowić nad środkami, które mogłyby polepszyć dzisiejszą organizację.

Większość komisji domaga się, aby Wydz kraj. zażądał opinji od wydziałów powiatowych Opinie te mają być decydujące dla Wydziału krajowego, — a cóż wtedy ma uczynić Wydział krajowy, gdy te opinie będą sprzeczne ze sobą? W jaki sposób będzie mógł Wydział krajowy wykonać takie polecenie.

(Ks. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

Mowca podnosi następnie, że mówi się, iż różne towarzystwa i osoby, starające się o zastępstwa, doznały zawodu. Prawda, ale jest to wyłącznie winą tych, którzy starali się o zastępstwa. Bardzo wielu między nimi było takich, którzy bądź nie mieli dostatecznych funduszów, bądź też chcieli ze sprzedaży soli mieć zupełne utrzymanie.

Mowca oświadcza dalej, że należy ostrożnie postępować. Mowca głosować będzie za wnioskiem mniejszości, gdyż ten nie wiąże zbytecznie rąk Wydziałowi krajowemu.

P. Kl. Dzieduszycki sprostował niektóre uwagi, poczynione przez p. Romanowicza.

Na tem przerwał ks. marszałek posiedzenie z powodu spóźnionej pory o godz. 11. min. 20 w nocy.

(23 posiedzenie 5 sesji VI. perjodu).

Lwów 17. lutego.

Początek o godzinie 11. — obecnych 86 posłów.

Na wniosek p. Klemensiewicza i p. Merunowicza uchwalono odesłać wszystkie petycje do Wydziału krajowego.

Z porządku dziennego referował p. Pilat sprawozdanie komisji gminnej w sprawie 10,000.000 pożyczki miasta Lwowa.

Komisja wnosi ustawę, a nadto rezolucję, wzywającą rząd, aby dla tej pożyczki wyjednał w drodze właściwej uwolnienie jej procentów od podatku dochodowego, tudzież nadanie jej obligacjom charakteru pupilarnego bezpieczeństwa.

P. Wereszczyński wystąpił przeciw ustępowi, który ścieśnia zakres kontroli Wydz. krajowego i jego kompetencji wobec gminy. Kto ma prawo zezwolenia — ma prawo dyktować warunki, pod któremi na pożyczkę zezwolić zechce. P. Wereszczyński nie mówi specjalnie co do Lwowa — jemu chodzi o ogólną zasadę.

P. Pilat wyjaśnia, że naprowadzone motywa nie mają na celu krępowania Wydziału krajowego: owszem skrępowaną jest rada miejska. Według naszej ustawy, pewne uchwały rady miejskiej potrzebują zatwierdzenia wyższej władzy, tj. Wydziału krajowego. Jest to środek przezorności, który wyższej władzy nadaje już zapewniony wpływ — i w tym kierunku Wydz. krajowy nie był i nie będzie krępowany. Wydział krajowy ma prawo uczynić wszystko, co potrzebne dla wykonania kontroli. Ale mylną, by była dedukcja, przyznawać Wydziałowi krajowemu prawo stawiania zastrzeżeń i warunków już po zatwierdzeniu. To mogłoby szkodliwie oddziałać na samoistność rady miejskiej. Takie zapatrywania podziela zresztą i najwyższy trybunał administracyjny.

Ustawa, zezwalająca na 10,000.000 pożyczkę dla m. Lwowa, przyjętą została jednogłośnie. Toż samo i rezolucje.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego w sprawie petycji „Zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa“ o udzielenie temuż subwencji z funduszu krajowego na naukę wędrowną (misje) ogrodnictwa i utrzymanie szkoły ogrodniczej we Lwowie, uchwalono wyznaczyć na rok 1895 zasiłek w kwocie 1.000 zł. z funduszu krajowego.

W sprawie petycji włościan wsi Wysocka powiatu jarosławskiego, o zniesienie postępowania w sprawach prowizorycznych, a zaprowadzenie innego odpowiedniego postępowania — uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby:

1 Za pośrednictwem wydziałów powiatowych pouczył wszystkie zwierzchności gminne, a przez nie i ludność kraju: że wiele czynów, jako przekroczenia polowe się przedstawiających, zaskarżanych bywa niewłaściwie w sądach, jako sprawy prowizorjalne, gdy czyny te wedle powołanej ustawy pod orzecznictwo zwierzchności gminnej należą.

2. Udał się do rządu, aby takież pouczenie wydał także za pośrednictwem swoich organów.

Co do petycji wydziału rady powiatowej Krośnieńskiej, o przyznanie „bezzwłocznej subwencji 10.000 zł.“ na zasilenie „pow. fund. ochron gminnych“ uchwalono: Sejm wyznaczy zasiłki ze skarbu krajowego na utrzymanie ochronek gminnych w powiecie krośnieńskim, gdy ochronki te założone zostaną i gdy dochody ze źródeł miejscowych lub od dobrodziejów prywatnych zapewniają pokrycie większej części wydatków na utrzymanie tych ochron, a tylko dla pokrycia reszty wydatków odwoła się rada powiatowa do Sejmu o zasiłek ze skarbu krajowego.

W załat. spraw. komisji drogowej z petycji wydziału powiatowego w Nowym Targu, o postanowienie przełożenia drogi krajowej z Chabówki do Nowego Targu i wyznaczenie potrzebnego fund. uchwalono petycję tę odstąpić Wydz. krajowemu do uwzględnienia w kierunku możliwego przyspieszenia budowy drogi, odpowiadającego znaczeniu tejże doniosłemu w sieci arteryj komunikacyjnych w kraju.

W sprawie petycji gminy miasta Komarna i 17 gmin okolicznych, o uznanie drogi z Komarna do Szczerca za dojazd krajowy, względnie wybudowanie tej drogi kosztem krajn, uchwalono petycję tę odstąpić Wydziałowi kraj. do załatwienia.

Petycję obywateli powiatu sanockiego, w sprawie zwrotu zaległości konkurencyjnej z tytułu budowy drogi Sanok-Przemyśl-Rzeszów, uchwalono odstąpić Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Nastąpiło spraw. komisji prawniczej z petycji gmin Kamienica, Szczawa, Zalesie, Zasadne, Zbłudza i Ochotnica, o utworzenie sądu powiatowego. (Sprawozdawca poseł Lenartowicz). Zgodnie z wnioskiem komisji petycję tę odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Przed przystąpieniem do dalszego porządku dziennego odpowiedział poseł Wereszczyński imieniem Wydziału kraj. na interpelację p. Potoczka w sprawie nadzoru nad majątkami gmin, dotkniętych wylewami.

W dalszym ciągu rozpoczęła się debata solna.

P. Klemens Dziedusycki polemizował z wczorajszemi wywodami p. Męcińskiego.

(Ksiądz Metropolita obejmuje przewodnictwo).

P. Romanowicz oświadcza, iż dla Wydziału krajowego ważną jest rzeczą, jak polecenia, dawane Wydziałowi, są przez mowców interpretowane. Mowca stara się wykazać p. Klemensowi Dzieduszyckiemu, iż między wczorajszem a dzisiejszem tegoż przemówieniem jest pewna różnica. Dziś porozumienie mowcy z p. Klemensem Dzieduszyckim byłoby możliwe, gdyby nie obawa, że p. Kl. Dzieduszycki może zmienić później swe zdanie. Mowca popiera wnioski większości komisji.

Sprawozdawca mniejszości komisji, p. Jan Tarnowski, wyjaśnia różnice między wnioskami większości a mniejszości komisji.

Mniejszość jest zdania, że organizację należy utrzymać taką, jaką jest, dążąc powoli do poprawy; dalej pozostawić zastępcom wolność wyboru, czy chcą dowóz soli uskuteczniać koleją, czy drogą kołową. Większość komisji zaś żąda, aby dziś już Sejm orzekł, iż Wydział krajowy ma zaprowadzić taką organizację, którąby odpowiadała stosunkom miejscowym, i aby zastępcy mogli pobierać sól wprost ze salin.

Mowca prosi Izbę, aby nie narzucała Wydziałowi krajowemu środków, które nie do poprawy dążą, ale mogłyby wprowadzić pewien zamęt w organizacji. Mowca popiera wnioski mniejszości.

Sprawozdawca większości komisji p Merunowicz zwraca uwagę, iż sprawozdanie większości nie zawiera ani słowa krytyki postępowania Wydziału krajowego, chociaż przedstawiono tutaj tę rzecz w ten sposób, jakoby sprawozdanie większości komisji tchnęło duchem rewolucyjnym. Sprawozdanie większości było przejęte duchem obywatelskim i miało intencję sanacji niezupełnie zdrowych stosunków organizacyjnych.

Decentralizacja srzedaży soli odda najlepsze usługi, a ułatwienie poboru soli wprost ze salin, bez ograniczeń, jakich chce wniosek mniejszości, wyrówna wiele niesprawiedliwości. Mowca przedstawia, że życzeniem komisji większości jest uwzględnienie przez Wydział krajowy miejscowych stosunków i to jest istotną różnicą obu wniosków.

P. Struszkiewicz wnosi, aby izba zadecydowała, czyli szczegółowa rozprawa odbyć się ma nad wnioskami większości, czy mniejszości.

P. Czartoryski wykazuje, że to regulaminowo jest niedopuszczalnem. *(Głosy: tak jest).*

W dyskusji szczegółowej zabrał głos poseł Czartoryski oświadczając, że w organizacji dzisiejszej są strony dodatnie i ujemne. Najgorszą jest rzeczą, iż kontyngent nie został wyczerpany — dążyć zatem trzeba, aby tę wadliwość usunąć.

Mowca zaprzecza temu, aby większość komisji chciała rzecz całą z góry przesądzać; zmiana organizacji nastąpi w miarę przeprowadzonych wyników.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz i mowcy, przemawiający za wnioskami mniejszości, podnosili, że cel, który Sejm zamierzał, tj. potanienie soli, został osiągnięty. Mowca wskazuje jednakowóż, że cóż z tego, iż sól potaniała, skoro nie ma jej w gminach, a nie ma jej dlatego, bo nie chcą gminy brać soli ze zastępstw. Powodem tego jest, że zastępstwa trudne gminom dyktują warunki, a zastępstwom dyktuje trudniejsze warunki Wydział krajowy. W tym kierunku należy też przeprowadzić poprawę organizacji.

Mowca oświadcza się w końcu za wnioskami większości komisji.

P. Huryk oświadczył się za wnioskami większości.

W głosowaniu przyjęto znaczną większością wnioski mniejszości komisji, które podaliśmy w sprawozdaniu z piątkowego wieczornego posiedzenia.

Nastąpiło z porządku dziennego sprawozdanie komisji szkolnej z petycji gm. m. Wieliczki o zniżenie pretensyj na płace nauczycieli. Sprawozdawca p. Wojc. Dzieduszycki.

Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono petycję tę odstąpić Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Z kolei przydzielono petycje gm. Wieliczki Stopczałów, Kluczów wielki, Kluczów mały, Czortkowa i Wygnanki — Wydziałowi krajowemu, do zbadania i załatwienia. Petycje te referował ks. Hamorak.

(Ks. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Z kolei p. Torosiewicz Mikołaj referował sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji gm. Podrzecza, o utworzenie z niej osobnej gminy administracyjnej.

Petycję powyższą odstąpiono Wydz. kraj. do załatwienia.

Tuż potem Namiestnik ogłasza sesję sejmową za zamkniętą (1. 45 m.) i uprasza o zarządzenie potrzebnych formalności. Ks. Marszałek poleca odczytanie protokołu.

Po dokonaniu tej formalności przemówił ks. marszałek w następujące słowa:

Wysoki Sejmie!

Po wielu tygodniach pracy sejmowej, sesja zostaje zamknięta. Jakkolwiek wiele sprawozdań i przedłożeń Wydz. kraj. przy skromnym czasie nie przyszło na porządek dzienny, to jednak sesji obecnej bezpłodną nazwać nie można. Czas nie został stracony na marne: oprócz różnych spraw natury budżetowej i administracyjnej, uchwalono nader ważną dla finansów kraju ustawę o opłatach konsumcyjnych, uregulowano fundusz kolejowy, umożliwiający finansowanie tej doniosłej sprawy, uchwalono wezwanie do rządu w sprawie ustawy o konkurencji kościelnej i w miarę możności złagodzono klęskę zeszłoroczną.

W czasie sesji powstał wniosek z inicjatywy poselskiej, wniosek doniosły, regulujący sprawę ciężarów szkolnych. Sprawa ta, zajmująca w wysokim stopniu umysły członków tej wysokiej izby, nie była sama w sobie nową. Od szeregu lat była w różnych formach wentylowaną i badaną.

Dawna ustawa orzekała formalnie o bezpłatności nauki, ale przerzucała ciężar finansowy na gminy. Wniosek hr. Stanisława Badeniego zaradził nierówności i przeprowadził zasadę bezpłatności w całej pełni — i z całą konsekwencją. Tem znamienniejszy jest ten wniosek, że wyszedł on z grona większej własności, która w tym Sejmie ma tak znaczną większość, że został przyjęty jednogłośnie: bez frazesów. Ciężary, jakie spadną na wielką własność, są bardzo znaczne — ale to właśnie stanowi dowód, że w wieku walki o byt, walki twardej nie tyle kast, ile „sfer interesów“, są u nas jeszcze ludzie, którzy poświęcić gotowi swój osobisty interes wspólnym interesom narodu i kraju. (*Brawa*). Dziękuję dalej wys. izbie, że zachowaniem się swem, w wyższej jeszcze mierze, niż poprzednio, ułatwiła mnie i memu czcigodnemu zastępcy zadanie przewodniczenia. Jak spokojna była dyskusja w tej izbie, dowodem tego debaty szkolne, trzymające się w całej pełni granic rzeczowych. To też rola nasza ograniczała się właściwie do udzielania głosu.

Rozjeżdżacie się Panowie: Jedni pospieszą do parlamentarnej pracy do Wiednia — drudzy do domów do pracy. Pierwszym życzę powodzenia dla nich i całego kraju — drugim powodzenia dla nich (*Brawa*). Wszystkich zaś żegnam nadzieją, że za kilka miesięcy zbierzemy się znowu, aby oddać hołd i cześć Najjaśniejszemu panu, który przyrzekł, że kraj nasz przy sposobności wystawy obecnością swą zaszczycić raczy, że sam zobaczy, jak dalece postąpiliśmy na wszystkich polach.

(*Po rusku*). Tem samem żegnam posłów ruskich w nadziei, że jakkolwiek są między nami różnice polityczne, zawsze znajdziemy łatwo grunt do wspólnej pracy (*Brawo*).

(*Po polsku*). Zanim w kraju naszym powitamy Najdostojniejszego gościa i wyrazimy mu uczucie wierności, pozwólcie Panowie, abym w imieniu wszystkich wzniósł okrzyk: Cesarz i król Franciszek Józef niech żyje. (*Izba powtarza po trzykroć*).

P. Wojciech Dzieduszycki zaznaczył, że ks. marszałek w swej przemowie ze skromności zupełnie nic nie wspomniał o sobie. Do nas należy złożyć mu uznanie. Nie jest obojętnem bowiem, kto dzierży laskę marszałkowską, kto przewodniczy rozprawom. Nie dosyć jest rozdawać głosy i formalnie kierować dyskusją; trzeba, aby marszałek cieszył się uznaniem i sympatją całej izby, jak to jest zwyczajem w parlamentach (*Brawo*). Trzeba, aby ten przewodnik natchnął Sejm przekonaniem, że nie powinien rozbijać się o drobnostki, ale mieć na oku dobro ogólne, interesa całości (*Brawo*).

Przodkowie księcia cieszą się świetną tradycją w Rzeczypospolitej i w tej naszej Rusi — a ich tradycja, to troska nie o siebie, ale o kraj — o naród. (*Brawa*). Samo nazwisko Sanguszków przesądza, aby Sejm wziął sobie za hasło działania ciche, ale pracowitą i gruntowną pracę nad dobrem kraju. (*Brawo*).

Nie sama jednak cnota przodków otacza aureolą księcia marszałka — i jego osobiste zasługi dodają mu blasku. Wszyscy czujemy, jak spokojnie, objektywnie i umiejętnie postępuje, to też czujemy jaką wdzięczność, że jego przewodem złożymy hołd Najjaśniejszemu Panu — wdzięczni, że takich dał nam przewodników. (*Brawo*).

Wraz z księciem na uznanie i podziękowanie zasługuje ksiądz metropolita, bo i on zdobył sobie wdzięczność izby (*Brawa*). W swej godności przedstawiał on pamiątkę dziejową dawnej Rzeczypospolitej, wskazywał nam zawsze naszą współność w duchu katolickiego kościoła. (*Brawo*). Niech mi więc będzie wolno złożyć pokłon księciu metropolicie imieniem izby.

Ze strony rządu doznawał Sejm rzetelnego poparcia. Z ust kierownika politycznego kraju słyszeliśmy słowa, które dają nam pewność, że z sejmem naszym łączą go wspólne uczucia. Pragnie on z serca, aby prace Sejmu były pomyślne i szczęśliwe dla kraju. Takiego politycznego naczelnika mamy w osobie namiestnika hr. Kazimierza Badeniego. Jemu też należy się podzięka za to, co już zdziałał i czego działać nie przestanie. (*Brawa i oklaski*).

P. ks. Hamorak (ze strony ruskiej) dziękuje, jako najstarszy wiekiem poseł, ks. marszałkowi za jego bezstronność i wyrozumiałość w prowadzeniu rozpraw, bez względu na różnice stronnictw i narodowości. Serca Rusinów wdzięczne są za to księciu marszałkowi.

Następnie zabrał głos p. namiestnik hrabia Kazimierz Badeni:

Łaskawe słowa, w imieniu posłów do mnie zwrócone, wysoce sobie cenię, bo nie chciałbym wyglądać, że ulegam jakiemuś terorystycznemu sprawozdawcy generalnego komisji budżetowej; jednakowoż muszę powiedzieć, że w tym roku istotnie wyjątkowo zadanie moje było bardzo ułatwione i wskutek tego zasługa moja zbyt mała. Szanowni panowie załatwiliście się nietylko z przeważną częścią materjałów, który był dla was przygotowany, ale i z wnioskami, z inicjatywy poselskiej wychodzącemi. Załatwiliście się zatem ze sprawami nietylko pod względem ilości, ale i jakości. Sądzę, że większość tej wysokiej izby uzna, że moje zadanie jej było ułatwione właśnie z tego powodu, iż załatwiła pewne materje, bardziej skupiona organizacja tej wys. izby. Ja byłem zawsze zwolennikiem takiej organizacji i dlatego się cieszę, że panowie owoce jej już na tej sesji w sposób tak namacalny dostrzedz mogli. Usiłowano tu wprawdzie w ciągu dyskusji budżetowej przedstawić mnie jako takiego, który ma wprost odmienne pod tym względem gusta. Posądzono mnie, że hołduję zasadzie *divide et impera*. Zdaje mi się, że może chyba w tej Wys. Izbie wiadomość ta wiary nie znalazła (*brawa*), nie znalazła wiary i u najbliższych towarzyszy politycznych tego mowcy, który to wypowiedział. Kto wie, czy on sam w to wierzy. Zdaje mi się, że chwycił po prostu za broń, którą miał pod ręką, która mu się zdawała wygodną i myślał, że tą bronią we mnie trafi. Ale nie trafił! Bo ja żadnej ery nowej nie inaugurowałem, żadnej ugody z tymi panami nie zawierałem, a zrobiłem to jedynie, że mówiąc z nimi prywatnie, powiedziałem im i pobieżnie z tego miejsca powtórzyłem, co jest potrzebnem, ażeby sumienny namiestnik cesarski znalazł podstawę do uwzględnienia słusznych, umiarkowanych, na aktualnych potrzebach, opartych życzeń i dążeń narodu ruskiego, a mianowicie w granicach, obowiązujących ustaw i w granicach możności finansowej państwa.

Nic innego nie zrobiłem i nie zrobię. Przy tych zasadach, które wypowiedziałem i które mi, jako namiestnikowi, są potrzebne, ażebym znalazł podstawę, z żelazną konsekwencją, jak długo namiestnikiem będę — pozostanę. A zostanę przy tych zasadach albo z zastępcami stronnictwa ruskiego albo bez nich. Co zrobić można i trzeba — zrobię, albo z nimi, albo pomimo nich. (*Brawa i oklaski.*)

JE. ks. marszałek Sanguszko dziękuje w imieniu swojem i JE. ks. metropolity za tak zaszczytne słowa, wypowiedziane przez pp. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Hamoraka.

P. namiestnik hr. Badeni zabrał głos po raz wtóry: W tej chwili otrzymałem rozporządzenie p. ministra finansów, z którem chciałem się podzielić z wys. izbą, bo nie wątpię, że wiadomość będzie dla wszystkich panów pożądaną. Oto p. minister zgodził się na wszystkie moje wnioski pod względem ulg podatkowych, a wnioski te w pełnej mierze odpowiadają tym życzeniom, które szan. panowie w rezolucjach uchwaliliście, z jedną małą różnicą pod względem chwili, w której ma się rozpocząć ściąganie rat, ale nie wątpię, że i to życzenie będzie później uwzględnione (*brawa*). Ponieważ panowie częściowo powrócicie z niespodziankami mniej przyjemnemi, dlatego chciałem się z panami jeszcze i tą miłą wiadomością podzielić. (*Oklaski i wesołość.*)

Ks. marszałek Sanguszko oświadcza, że zamyka posiedzenie dzisiejsze i 5 sesję VI. perjodu sejmowego.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 35 po południu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 16. lutego.

Teatr hr. Skarbka: O godzinie 3½ popoł.: „Twardowski na Krzemionkach“, czarodziejsko-romantyczna krotochwila w 3 aktach, a 11 obrazach J. N. Kamińskiego. Wieczorem „Hugenoci“, opera w 4 aktach G. Mayerbeera. Występ gościnny panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie.

Z życia towarzyskiego. W dniu 4. bm. został pobłogosławiony w Stefkowej, majętności państwa Laskowskich, związek małżeński p. Tytusa Makarewicza, urzędnika kolei państw. w Brodach, z panną Heleną Klarą Korab Laskowską, córką Juliana i Anny ze Stroińskich.

Nekrologja. Michał Zieleniewski, inżynier i budowniczy, właściciel fabryki wyrobów betonowych, jednej z pierwszych tego rodzaju w Galicji, zmarł d. 17. bm. w Krakowie, licząc 45 lat. — W Zagrzebiu zmarł jeden z najwybitniejszych uczonych i patrjotów kroackich, ks. kan. Franciszek Raczki, autor mnóstwa gruntownych rozpraw z dziedziny historji kroackiej, a zwłaszcza dziejów Kościoła. Wszystkie pisma kroackie wyszły z tego powodu w żałobnych obwódkach, sejm dalmatyński wyraził telegraficznie swą kondolencję. — W Kołomyi zmarli: Marja z Niedenthalów Rutkowska, wdowa po zarządcy lasów, przeżywszy lat 61; Antoni Kronholz, kapitalista i obywatel m. Kołomyi lat 49, nagle d. 15. bm. — Ks. Leon Macieliński, gr. kat. proboszcz w Koropcu, koło Stanisławowa, zmarł w 80 roku życia, a 56 kapłaństwa.

Kalendarz. Niedziela (18.): Flawiana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 10, zachód o godzinie 5. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z komitetu Kościuszkowskiego. Wskutek ogłoszenia konkursu na słowa do kantaty na dzień obchodu setnej rocznicy Kościuszkowskiej, nadesłano z wielu stron 38 utworów poetyckich, których przeczytanie i ocenienie komitet zdał na komisję z 5 znawców złożoną. Komisja ta, spełniwszy polecenie, złożyła oświadczenie, że wśród nadesłanych wierszy, chociaż niektóre znajdują się piękne, godne wydrukowania w książce pamiątkowej, to jednak żadne nie nadają się do kantaty. Nawet po konkursie przysłany wiersz Ostapa nie może, wedle zdania muzyków, posłużyć za tekst do wskazanego użytku. Sześć z pośród wszystkich odznaczyła komisja, poddając je pod rozstrzygnięcie komitetu (sekcji administracyjnej), a mianowicie z następującemi godłami: „*Una victis salus: nullam sperare salutem*“ „Pobudka“. „Każdy ptak według dzióba swego śpiewa“ „Krzyż“. „Miłość Ojczyzny“ i „Kosynier“. Znalazł się w liczbie nadesłanych słów do kantaty wiersz, pełen prostoty, Katarzyny Martowskiej, wnuczki kosyniera, poległego pod Racławicami, napisany nie w celu zyskania nagrody konkursowej, lecz dla uczczenia rocznicy Kościuszkowskiej. Komitet po dłuższej naradzie uchwalił wziąć znaną i rozpowszechnioną melodję pieśni: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, za kantatę, do której o słowa postanowiono udać się do wieszcza Kornela Ujejskiego. Nazwiska autorów nadesłanych kantat są w zamkniętych kopertach, przeto komitet nie może ich otwierać bez zezwolenia, skoro żadnych słów nie uznał za stosowne do użycia na kantatę, a publikować ich nie ma prawa, dopóki autorowie sami na to się nie zgodzą.

Z kolei państwowej. Z ważnością od 15. lutego 1894 roku wciągniętą zostanie stacja Nowosielica austrjackiej kolei państwowej do ważnego od dnia 1. sierpnia 1893 roku tymczasowego dodatku do taryfy dla wyż wspomnianego ruchu, ważnej od dnia 1. września 1892 roku.

Z dniem 1. marca b. r. wchodzi w życie dodatek I. do taryfy wyjątkowej dla zboża i t. d. w wyż wspomnianym ruchu, który zawierać będzie zmiany postanowień tabeli taryfowej i wykazu odległości kilometrycznych.

Egzemplarze tego dodatku nabyć można u zarządów kolejowych, w reczonym ruchu udział biorących, po cenie 10 ct.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dra Józefa Lubicz Pajączkowskiego z Krakowa do Lwowa i praktykantów konceptowych namiestnictwa: Mieczysława Jakóba Kaliniewicza z Niska do Mościsk, Stanisława Maly'ego ze Lwowa do Niska, Czesława Trembałowicza ze Lwowa do Brzozowa.

Raut na dochód wdów i sierót, pozostających pod opieką towarzystwa św. Salomei, odbędzie się dziś w niedzielę dnia 18. lutego o godzinie 8. wieczorem w salach kasyna miejskiego. Do nabycia są jeszcze dwie loże.

Ćwiczenia rezerwistów. Najświeższy „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza nowe postanowienia, dotyczące ćwiczeń rezerwy i rezerwy uzupełniającej. Ćwiczenia oficerów i kadetów rezerwowych i rezerwy uzupełniającej trwać mają 28 dni. Oficerowie rezerwowi trenu odbywać mają pierwsze i trzecie ćwiczenie w jesieni, drugie zaś na wiosnę w maju, lub czerwcu. Ćwiczenia szeregowców i podoficerów rezerwowych i rezerwy uzupełniającej trwać mają 13 dni, tylko kawalerzyści, powołani do ćwiczeń przy koniach, pozostających zwykle w używaniu osób prywatnych, pozostają dni 21, dla rezerwistów zaś, powołanych do ćwiczeń jesiennych, ma być czas trwania tychże corocznie oznaczany. Rezerwiści odbywać mają ćwiczenia w tym wojskowym terytorjalnym okręgu, w którym znajduje się ich miejsce zamieszkania, o ile możności jednak przy pułku, do którego należą. Jeżeli zaś pułk ten oddalony jest więcej, niż 150 kilometrów od miejsca zamieszkania rezerwisty, natenczas odbywa on ćwiczenie przy najbliżej będącym oddziale swojej broni.

Bożnica gore! — rozlegały się onegdaj późnym wieczorem krzyki żydów chałatowców. I rzeczywiście pod l. 6 ul. Szajnochy zapaliły się od pozostawionych palących się świec firanki na galerji drugiego piętra, przeznaczonej dla kobiet. Skutek był ten, iż spaliły się balustrada galerji, firanki i kilka ławek. Straż pożarna przybyła natychmiast i ogień ugasiła. Szkoda jest nieznaczna.

Kurtyna Siemiradzkiego. Z Rzymu donoszą *Kurjerowi Warszawskiemu:* Nadzwyczajny tłum ciśnie się do „Acquario Romano“, gdzie w sali głównej wystawiono na korzyść ochronki *Asilo Savoja* kurtynę Siemiradzkiego, przeznaczoną do teatru krakowskiego. Jak już pisałem, dziwna prostota kompozycji wynagradza symboliczną stronę tej rozległej alegorji. Po środku złocistej świątyni Natchnienie w postaci skrzydlatego genjusza przewodniczy sojuszowi prawdy i piękności, dwóch kobiecych postaci, od których oka oderwać nie można. Z prawej strony tragedja, z maską na obliczu, spogląda na zszeregowane przed sobą nędze i występki ludzkie. Zgryzota i zemsta w kształcie jędzy i upiorów ścigają mężobójstwo i miłość występną. Nieszczęśliwa zaś miłość płacze, nad urną pochylona, w której są zawarte popioły serca. W głębi pierwiastki dobra i zła spierają się między sobą o panowanie nad rodzajem ludzkim u stóp sfinksa przeznaczenia. Na pierwszym planie komedja, śmiejąc się, patrzy na postacie komiczne, które jej towarzysz, szaleństwo, porusza za pomocą sznurków. Na prawo Psyche, to jest dusza, wyzwala się z pęt cielesnych i ulata ku niebiosom w objęciach muzyki i śpiewu. Na ostatnim planie obrazu grono młodzieży opasuje posąg Terpsychory, który piękne dziewczę wieńczy splotem kwiatów.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nowym-Sączu, z grupy miasta Nowego-Sącza, rozpisany został na dzień 15 marca br.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Złoczowie, z grupy większej posiadłości, rozpisany został na dzień 30 marca br.

Zmiana własności. Dobra Sądowa Wisznia z przyległościami, 1.800 morgów powierzchni obejmujące, kupił Roman hr. Drohojowski, od dr. Walerjana Wajgarta, wykonawcy testamentu śp. Henryki z hr. Komorowskich Górskiej, za kwotę 610.000 koron. Z kupnem tem łączy się projektowane założenie w Sądowej Wiszni akcyjnej fabryki przetworów chemicznych, kosztem 1,200.000 koron.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego: Kanoniczną instytucję na probostwo w Budzanowie, otrzymał ksiądz Drozdowski, proboszcz w Petlikowcach. — Administrację w Narolu (*ex currendo*) otrzymał ksiądz Andrzej Pączek, proboszcz w Lipsku; w Zastawnie ksiądz Władysław Bartz, dotychczasowy administrator w Czerniowcach. — Przeniesieni: Ksiądz Kulczycki Mikołaj, wikary w Żółkwi do Lipska; ksiądz Kałkowski Leon, administrator w Narolu, jako wikarjusz do Bełza, ksiądz Lang Tadeusz, administrator w Haliczu, pozostaje tamże nadal w charakterze wikarego.

Rzymsko-katolicka djecezja przemyska. Odznaczeni: *usu R. et M.* ksiądz J. Burglewicz, proboszcz w Nienaszowie, *exp. can.* ksiądz J. Falarz, proboszcz m Nowem Mieście i ksiądz Zygmunt Kwieciński, proboszcz w Załężu. — Zamianowani: ksiądz Michał Biały, prob. w Przeczycy, dziekanem brzosteckim; ksiądz Jan Antosz, kooperator w Brzyskach, administratorem tamże.— Przeniesieni kooperatorzy: ksiądz J. Kudła z Kańczugi do Radymna, ksiądz K. Materna z Radymna do Kańczugi. — Instytuowany na probostwo w Handzlówce ksiądz W. Krakowski, administrator tamże.— Prezentowany na probostwo w Przybyszówce, ksiądz J. Chmurowicz, kooperator w G...dzisku. — Zmarli: dnia 7. b. m. Siostra Placyda Rozalja Wenderff, Benedyktynka w Przemyślu ur. w roku 1833 prof 1859; — dnia 9. b. m. ksiądz Andrzej Sołtysik, jubilat proboszcz Sądowej Wiszni, ur. w roku 1806, ord. 1835. R. i. p. — Konkurs na probostwo w Brzyskach ogłoszony do dnia 15. marca b. r.

Rzymsko-katolicka djecezja tarnowska. Zmarł w Nowem Rybiu ksiądz proboszcz Mikołaj Zagórski. — Konkurs na probostwo w Nowem Rybiu, rozpisany do dnia 8. marca b. r. — Administratorem osieroconej parafji został ksiądz Władysław Dobrowolski.— Przeniesiony z administracji w Szczawnicy, na wikarjusza do katedry w Tarnowie ksiądz Jan Drożdż.— Rekolekcje trzydniowe w ostatnie dni zapust odbyły się w Lubczy. — Do św. sakramentów przystąpiło do 1000 osób, oraz zawiązało się stowarzyszenie matek chrześcjańskich.

Rozprawa główna przeciw Michałowi Schepsowi słuchaczowi techniki, Michałowi Laurukowi, czeladnikowi stolarskiemu, i Michałowi Weidlerowi, buchalterowi, oskarżonym o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, występku podburzania, uczestniczenia w tajnem stowarzyszeniu, przekroczenia ustawy o zgromadzeniu, odbędzie się dnia 24. bm. w Stanisławowie przed trybunałem sędziów przysięgłych

Szpital wojskowy. Jak już donosiliśmy — zarządziło ministerstwo wojny zniesienie w Stanisławowie szpitala wojskowego z powodów sanitarnych i budowlanych. Z tego powodu uwiadomiła korpuśna komenda we Lwowie stanisławowski magistrat, że stacyjna komenda w Stanisławowie i wojskowa dyrekcja inżynierji w Czerniowcach otrzymały polecenie, żądania od gminy miasta Stanisławowa, w myśl dotyczących przepisów kwaterunkowych, wybudowania nowego szpitala wojskowego, w którymby znalazło pomieszczenie chorych 5 oficerów i 120 żołnierzy.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 6·6°C., najwyższa — 3·8°C., najniższa — 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około — 6°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny.

Obywatelstwo honorowe. Donoszą nam z Jaworowa, iż tamtejsza rada miejska król. wolnego miasta Jaworowa, na posiedzeniu swem z dnia 13. bm. w dowód położonych zasług około tamtejszej gminy miejskiej nadała prawo honorowego obywatelstwa a to: Panu Ferdynandowi Paarowi burmistrzowi miasta Jaworowa, Janowi hr. Szeptyckiemu, marszałkowi powiatowemu i dr. Czesławowi Niewiadomskiemu staroście.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Brzeżanach rozpisała z terminem do końca marca br. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Wydział rady powiatowej w Dolinie ogłasza konkurs na posadę lustratora powiatowego z roczną płacą 900 zł. i dodatkami na koszta podróży. Podania do 15. marca. — Wydział rady powiatowej w Staremmieście rozpisał z terminem do 30. marca konkurs na posadę lekarza okręgowego w Starejsoli, zaś wydział powiatowy w Czortkowie na posadę lekarza okręgowego w Ułaszkowcach (z terminem do 15. marca). — Sąd pow. w Borszczowie, poszukuje djetarjusza.

Świeży okólnik zarządu kolei warszawsko-terespolskiej do urzędników kolejowych, w sprawie zakazu używania języka polskiego — ogłasza *Nowa Reforma*. Dokument ten, przypominający i ponownie zatwierdzający dawniejsze rozporządzenia w tym przedmiocie, dowodzi, że władze rosyjskie gorliwie czuwają nad wykonywaniem swych barbarzyńskich rozporządzeń. Oto brzmienie okólnika: „Ministerstwo komunikacji. — Rozporządzenie dla linji warszawsko-terespolskiej kolei żelaznej. Nr. 261. Dnia 23. grudnia 1893 roku. (4. stycznia 1894 roku.) — Niejednokrotnie rozporządzeniami byłego prywatnego zarządu warszawsko-terespolskiej kolei żelaznej nakazano bezwarunkowo wszystkim urzędnikom i służbie kolejowej, ażeby przy porozumieniu się z publicznością, jako też w rozmowie pomiędzy sobą używali wyłącznie tylko języka państwowego.

Tymczasem okazuje się, że urzędnicy kolei nie zachowują ściśle tego przepisu. Otóż wobec częstych uchybień przepisom, ustanowionym przez rząd, celem zupełnego wykluczenia języka polskiego z użycia, przy porozumieniu się urzędników i służby z przejezdnymi i w rozmowie pomiędzy sobą, jako też w bufetach na stacjach kolei żelaznych, wzywam na przyszłość do ścisłego przestrzegania odnośnych przepisów z dnia 18. i 19. grudnia 1889 roku, z dnia 30. maja 1899 roku i z dnia 30. września 1891 roku, Nr. 59, 63, 89 i 54 i uprzedzam, że ktokolwiek nie zechce zastosować się do tego rozporządzenia, niezwłocznie wydalony zostanie ze służby. Dyrektor kolei: inżynier *Kajanus*. Naczelnik kancelarji: *Pleskow*.

Oryginalny zwyczaj istnieje pośród włościan na Podolu rosyjskiem. Pod koniec karnawału schodzą się do karczmy dziewczęta i parobcy i tworzy się oryginalny bazar. Karczmarz występuje jako sprzedający, dziewczęta są towarem, a parobcy kupującymi. Dziewczęta się sprzedają według wszelkich zwyczajów handlowych, a karczmarz chwali „towar“, starannie wymieniając dobre strony, a ukrywając złe. Z grona parobków występuje kupiec i zaczyna się targ, kończący się zwykle tem, że kupuje dziewczynę, płacąc za nią od jednego do trzech rubli. Tym sposobem sprzedawane bywają wszystkie dziewczęta, które od tej pory stają się niejako własnością kupców-parobków. Pieniądze, zapłacone za „towar“, idą na pohulankę w czasie ostatków karnawału. Kupiona dziewczyna obowiązuje się dać swemu parobkowi na Wielkanoc kopę pisanek. Żartobliwa ta sprzedaż pociąga za sobą bardzo często małżeństwo między „towarem“ a kupcem.

Pierwszy stopień do beatyfikacji Joanny d'Arc. Kongregacja obrządków, zebrana na pełnem posiedzeniu w Rzymie, ogłosiła Joannę d'Arc „czcigodną“. Nie jest to jeszcze beatyfikacja, lecz pierwszy do niej stopień. „Proces“ beatyfikacyjny odbywa się w ten sam prawie sposób, co procesa sądowe. Jest adwokat-obrońca i „adwokat djabła“ — zadaniem tego ostatniego jest przedstawiać wszystko, co mogłoby szkodzić tryumfowi „sprawy“. Obrońcą Dziewicy Orleańskiej był p. Alébrandi; przez lat kilka walczył ze stroną przeciwną, a umarł właśnie w dniu, w którym Joanna d'Arc została ogłoszoną „czcigodną“. Wyrok ten miał zapaść dopiero w marcu lub kwietniu, lecz został przyspieszony.

„Dama w futrze“. Znany obraz Żmurki pod tym tytułem doczekał się w jednym z dzienników chicagowskich (*Figaro*) wiersza, który — w przekładzie — brzmi, jak poniżej: „Pani!... otula cudną twą postać mleczna, wspaniała osłona, lecz z pod niej widać, jak utoczone dłonią rzeźbiarza, ramiona. Twe tęskne oczy, twe oczy cudne pałają światłem jutrzenki, twój profil śliczny, twe włosy krucze, twój nosek zgrabny i cienki. Twa szyjka, według Fidjasza wzorów, jak z alabastru toczona, godna namiętnych, godna gorących całusków, choćby miljona. Twe cudne włosy, jak noc tak ciemne, tęskniącej pełen wzrok skargi, faluje łono twoje pod futrem, drgają z koralu twe wargi... Dlaczego nie chcesz zstąpić na ziemię, ty arcydzieło piękności, a może postać twa rzeczywiście pomiędzy ludźmi gdzieś gości? Ty jesteś Polką: Żmurko cię spotkał, wszak Żmurko widział cię przecie, ty jesteś Polką — teraz poznaję na tym cię cudnym portrecie. I twoją sławę unieśmiertelnię wiązaną bogów tą mową — niechaj ją niosą echa po świecie, cudnej piękności królowo!“

Zamach w Café Terminus. Chemik sądowy, Girard, badał ponownie miejsce zbrodni: znalazł kawałek blachy w kształcie litery *y*, taki, jak zwykle bywa na dnie angielskich puszek z konserwami. Bomba — zdaje się — niezawodnie zupełnie tak samo skonstruowana, jak bomba Vaillanta. W szpitalach znajduje się około 24 osób, ciężko rannych podczas eksplozji; między innemi ranny został także p. Sequy Charles Villevoles, były minister-rezydent państwa Haiti. Trzech ciężko rannych nie chce podać swoich nazwisk. Znaczna liczba lekko pokaleczonych nie zgłosiła się bezpośrednio po zamachu i dopiero nazajutrz zjawiało się w komisarjacie policji wiele osób z ranami poparzenia, albo skaleczenia. Stan rysownika Bordesa mało pozostawia nadziei. Ciężko ranny strażnik policyjny Poisson miał we wtorek wizytę prefekta policji, Lepine'a. Lepine miał uroczystą przemowę do podnoszącego się z trudnością na łóżku żołnierza i zawiadomił go, że został zamianowany kawalerem legji honorowej. Równocześnie przypiął Lepine na koszuli chorego krzyż kawalerski legji honorowej. Rodzina Poissona otrzymała 500 franków. Poisson ma czworo dzieci. Prefekt policji prosił chorego, aby mógł także pani Poisson złożyć wyrazy współczucia i powinszowania zarazem. Następnie odwidził Poissona reprezentant prezydenta Carnota. Poisson rzeczywiście w poniedziałek wieczorem zachowywał się bohatersko. Uciekający anarchista wystrzałami z rewolweru zmuszał wszystkich, którzy go ścigali, do trzymania się w pewnej odległości. Jeden Poisson, nieustraszony, przystępował coraz bliżej. Anarchista z odległości trzech kroków dał dwa wystrzały, które raniły Poissona w piersi. Pomimo to, Poisson, broczący we krwi, podbiegł do zbrodniarza, uderzył go wydobytą szablą w szyję, chwycił go za gardło, powalił na ziemię i prowadził z nim zaciętą walkę dopóty, dopóki nie przyspieszono z pomocą. Kiedy anarchistę już skrępowano, Poisson stracił przytomność. W ubraniu Henry'ego znaleziono także sztylet z zatrutem ostrzem.

Buk. Izba handlowo-przemysłowa ukonstytuowała się, wybierając ponownie prezydentem p. F. Langenhana, a wiceprezydent. p. Dawida Tittingera. Czasowo przewodniczącym wybrany pan Józef Gregor.

Kawiarnia grobowa. Niedawno otworzono w Brukseli kawiarnię grobową. Jest to najdziwaczniejszy może z wybryków „fin de siecle'u“. Izba kawiarniana ma postać grobu, stoliki kształt trumien, na których służba, przybrana w kostjumy żałobników, stawia kawę w naczyniach, mających kształt urn, czaszek i t. p. Są nawet dla amatorów czaszki autentyczne. Na ścianach wiszą obrazy w ramach z ludzkich piszczeli. Zdawałoby się, że wszystkie te przybory mają chyba na celu odstraszenie ludzi; tymczasem pomysłowy założyciel owej kawiarni grobowej doskonałe robi interesy. Trafił w tętno ducha zdenerwowanej i żądnej wstrząsających wrażeń epoki i kawiarnia roi się od tłumów gości.

Niezwykła zbrodnia. O okrutnej zbrodni donoszą z Sofji dzienniki bułgarskie. W okolicach Contantza pewna świekra, zakochana (*sic!*) w mężu swojej córki, zabiła tę ostatnią siekierą, następnie zaś, pociąwszy trupa na kawałki, umieściła je w kozu i zaniosła do piwnicy. W kilka godzin po morderstwie żandarm, przechodzący obok domu, spostrzegł ślady krwi na podwórzu. „Co to znaczy?“ — zapytał żandarm. „Zabiłam dopiero co prosię“ — brzmiała odpowiedź. „Prosię! Ulubiona moja potrawa! Poczęstujże mnie pani kawałkiem“. Zbrodniarka w obawie wykrycia morderstwa udała się do piwnicy, odcięła kawał uda ze zwłok córki i przyrządziła ohydną potrawę. Żandarm jadł i znalazł jadło bardzo smakowitem. Zasmakował nawet tak bardzo w potrawie, iż nazajutrz powrócił, aby na nowo uraczyć się porcją prosięcia. Stara znów zeszła do piwnicy, bawiła jednak w niej tak długo, iż żandarm pospieszył za nią i pierwszą rzeczą, którą spostrzegł przy świetle latarni, była głowa nieszczęśliwej. Straszliwą matkę i męża zabitej aresztowano natychmiast.

Kanał Suezki. Ferdynand Lesseps wybrany został honorowym prezydentem Towarzystwa kanału suezkiego. Prezydentem został senator Guichard. Karol i Wiktor Lessepsowie złożyli swoje dotychczasowego urzędy.

Następca Billrotha. *Montagsrevue* poświęca tej kwestji długi artykuł, w którym wykazuje, że jedynym znakomitym następcą Billrotha może być Mikulicz, dawny profesor krakowskiego, obecny wrocławskiego uniwersytetu. „Namnożyło się tu dość miernot — pisze ten dziennik — tem więcej trzeba porzucić dotychczasową drogę, aby znaleść dla Billrotha następcę, który w zupełności odpowiada wielkim tradycjom.“ *Montagsrevue* nazywa Mikulicza „nowym Neusserem, lecz jeszcze dojrzalszym.“

Muzykalne serce. Kobietę, cierpiącą na rodzaj nieuleczalnej astmy, wynaleziono we Wiedniu. Największe znakomitości lekarskie badają ją obecnie i przysłuchując się pilnie, stwierdzają, iż z serca rozchodzą się nieustannie tony melodyjne, skombinowane. Fakultet nazwał ten wypadek: *„coeur diastolique musicale.“* Nieszczęśliwa właścicielka tego organu „nieskończonych melodyj“ jest w stanie bliskiego obłąkania; przeklina dzień, w którym urodził się Wagner i jak Ulisses podczas śpiewu syren, nie wie, czem zabezpieczyć swe uszy.

Zasądzenie. Z Berlina telegrafują d. 17. bm.: Sąd krajowy zasądził wczoraj dr. Władysława Gumplowicza, syna profesora uniwersytetu w Gracu, za mowę wygłoszoną na zgromadzeniu ludzi, pozbawionych pracy, na 18 miesięcy więzienia. Wobec sądu oświadczył dr. Gumplowicz, że jest anarchistą.

Sekcja ekonomiczna Towarz. prawniczego lwowskiego ukonstytuowała się d. 16. bm. Prezes Towarzystwa p. dr. Aleksander Tchorznicki zaprosił członków tej sekcji na posiedzenie, na którem jednogłośnie wybrano przewodniczącym sekcji ekonomicznej p. dyr. Rybickiego, a zastępcą p. dr. Ochenkowskiego, sekretarzem zaś p. dr. Steczkowskiego. Na wniosek p. dr. Bielińskiego przyjęto jako regulamin postanowienia dawniejszego regulaminu dla nauk skarbowych, społecznych i ekonomicznych, w r. 1873 ułożonego. Na wniosek p. dr. Tchorznickiego ustanowiono wydział sekcji ekonomicznej, którego wybór odroczono do następnego posiedzenia. Na pierwszem posiedzeniu sekcji ekonomicznej będzie miał odczyt p. prof. Lipiński. Dzień odczytu będzie później ogłoszony. Zapisywać się na listę członków sekcji ekonomicznej można u sekretarza sekcji p. dr. Steczkowskiego. Dotąd liczy sekcja 30 członków.

Eksterniści, którzy zamierzają składać egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie z końcem bieżącego roku szkolnego, wniosą podania do dyrekcji zakładu (ul. Kalecza l. 5) najdalej po dzień 31. marca 1894 r. Podania te, należycie ostemplowane, mają zawierać: 1. metrykę urodzenia na dowód ukończonego 19 roku życia; 2. świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza urzędowego; 3. świadectwo moralności i 4) krótki opis odbytych nauk, a oraz wykaz dzieł, do egzaminu przestudjowanych. Podania, wnoszone po upływie terminu, nie będą wcale przyjmowane.

Ponieważ zdarzają się wypadki, że do egzaminu dojrzałości zgłaszają się eksterniści, którzy jakiś czas uczęszczali do seminarjum nauczycielskiego, a opuściwszy następnie zakład, nie byliby jeszcze w prawidłowym toku nauki w chwili zgłoszenia się do komisji i nie ukończyli przepisanych kursów czteroletnich, przeto postanowiła rada szkolna krajowa rozporządzeniem z d. 17. sierpnia 1893 r., że tacy eksterniści nie mogą być przypuszczeni do egzaminu dojrzałości.

Ze stacji ratunkowej. O godz. 9. zawezwano pogotowie na ul. Kurkową liczba 11 do bezprzytomnie leżącej kobiety. Na miejscu zastano Michalinę Marylak już bez życia. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek ataku sercowego.

Kronika brukowa. Pani Zofji B. skradziono onegdaj na placu Chorążczyzny, z kieszeni futra, portmonetkę z kwotą 29 zł.

Za szybką i nieostrożną jazdę pociągnęła policja do odpowiedzialności dorożkarza nr. 159, który na ulicy Krakowskiej przewrócił przechodzącego dozorcę domu, Aleksandra Moczurę.

Za to samo pociągnięto wczoraj do odpowiedzialności właściciela wozu drążkarskiego, Eljasza Pfaua, tudzież woźnicę Jakóba Staufera.

Dobry dozorca. Włościanin Wawryk Walewka, z Wrocowa, pow. gródeckiego, przybył onegdaj do Lwowa, celem pozałatwiania rozmaitych spraw. Między innemi, nakupił nasz włościanin rozmaitych towarów za cenę 3 zł. 35 ct. u kupca Jocla Picka i zostawiwszy je u tegoż w worku, uprosił Picka, ażeby tymczasem worka mu dopilnował, sam zaś poszedł poszukać swego wozu. Powróciwszy do Picka, nie zastał już ani swego worka, ani zakupionych towarów, a kupiec oświadczył z zimną krwią zrozpaczonemu chłopkowi, że worek jego ktoś ukradł. Sprawa cała oparła się naturalnie o inspekcję policji.

Zemsta niewiast. Cmentarz czerniowiecki był w tych dniach widownią niezwykłego *lynchu* ze strony niewiast. Ośmnastoletnia żona konduktora kolei państwowej Grabowieckiego, w niedzielę wieczorem położyła się w zamiarze samobójczym na torze kolejowym pomiędzy Czerniowcami a Zuczką. Pociąg, zdążający właśnie ku Lwowowi, przejechał nieszczęśliwą, druzgocąc jej nogi i dolną połowę ciała. Na miejscu wypadku jawili się niezwłocznie: naczelnik stacji p. Nechaj, lekarz miejski dr. Flinker i inspekcyjny urzędnik magistratu. Stwierdzono, iż śmierć nastąpiła natychmiast, a zwłoki odstawiono do kostnicy. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być niesnaski rodzinne, mianowicie okoliczność, iż mąż, z którym pobrała się dopiero przed pięciu miesiącami, zaniedbywał ją, źle bardzo traktował i w dodatku — jak powszechnie mówiono — utrzymywał ścisły stosunek z pewną starszą kobietą. Pogrzeb nieszczęśliwej samobójczyni — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* miał się odbyć we wtorek dnia 13. lutego b. r. z kostnicy cmentarnej. — Na cmentarzu zgromadził się o umówionej porze tłum niewiast ze sfer rozmaitych i — kiedy pojawił się mąż nieboszczki, wszystkie otoczyły go i poczęły okładać pięściami i kamieniami, nie szczędząc wyrzekań na jego wiarołomstwo. Obecny ajent policyjny wraz z policjantem usiłowali uspokoić wzburzone umysły kobiet, ale napróżno i im bowiem dostało się przy tej okazji. Na Grabowieckim podarto odzież i sromotnie go obito, a nawet kto wie, czy wyszedłby cało, gdyby nie zarekwirowano na czas kilku policjantów z miasta. Ci z wielkim trudem przywrócili spokój przynajmniej o tyle, iż można było nieboszczkę pogrzebać Kilka osób aresztowano. *Lynch* energicznych kobiet sprawił głębokie wrażenie w mieście, zwłaszcza pośród małżonków, nie mających czystego sumienia...

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Wieliczce i Żywcu rozpisały konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie ogłasza z terminem do 10. marca rb. konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela dla nauk budowniczo-technicznych, z roczną płacą 1200 zł. i dodatkiem aktyw.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę przedstawienie popołudniowe początek o godz. pół do 4 „Twardowski na krzemionkach“ czarodziejsko-romantyczna krotochwila w 3 aktach 11 obrazach J. N. Kamińskiego; wieczorem o godz. 7 „Hugenoci“ opera w 4 aktach G. Mayerbeera; jutro w niedzielę po raz trzeci „Syn marnotrawny“ pantomina w 3 aktach Michała Carre.

Z teatru Wznowiona onegdaj wytworna komedja Dumasa „Przyjaciel kobiet“ zgromadziła w teatrze nader liczną publiczność — naturalnie, ze sfer inteligentnych — która z zadowoleniem przysłuchiwała się pełnym dowcipu i ostrej nieraz satyry dialogom i z zadowoleniem patrzyła na grę naszych artystów.

Przedewszystkiem wyszczególnić należy z wykonawców pp. Żelazowskich, którzy grą swoją wywarli na widzach odpowiednie wrażenie. Były to postacie, pełne refleksji, chociaż przez oboje artystów cokolwiek za poważnie traktowane. Nie możemy im z tego robić zarzutu, gdyż właściwość ich talentu w tych rolach uwydatniła się jaknajzupełniej. Dwie te role główne odegrane były więc bez zarzutu; o innych musimy się również z uznaniem wyrazić.

Z pań wyróżniła się nader korzystnie p. Siemaszkowa, w rólce naiwnej do przesady Balbiny, oraz panie Cichocka i Siennicka.

Z ról męskich dobrym był p. Siemaszko, jednolitym w przeprowadzeniu postaci; egzaltowanym „miłośnikiem“ był p. Trapszo, chociaż — zdaje nam się — rola ta nie bardzo leży w jego charakterze

Niewielkie role odegrali dobrze pp. Jaworski i Hierowski.

Z młodych aktorów otrzymał — niewielką wprawdzie, ale odpowiedzialną — rolę p. Wostrowski i wywiązał się z niej zupełnie przyzwoicie. Widoczna gorączka — właściwość sił młodych, a niedoświadczonych — była przyczyną, iż kwestje były mówione za prędko, w każdym razie jednak w młodym aktorze tkwi talent niezaprzeczony — co z przyjemnością zaznaczyć nam przychodzi.

Artystom nie szczędzono oklasków po każdym akcie. *A. J.*

* * *

Dziś w niedzielę po południu daną będzie czarodziejsko-romantyczna krotochwila ze śpiewami i tańcami „Twardowski na Krzemionkach“ J. N. Kamińskiego.

Wieczorem znakomita opera Mayerbeera „Hugenoci“.

Dyrekcja teatru — otrzymawszy onegdaj telegram od panny Łubkowskiej, że z powodu przedłużającej się słabości matki jeszcze o kilka dni przyjazd swój opóźni — zmuszoną była w ostatniej chwili uprosić pannę Colonnese jeszcze na trzy występy, dopóki nowa primadonna nie przybędzie. Panna Colonnese, której Lwów nadzwyczajnie się podoba, gdyż publiczność tak zawsze serdecznie przyjmuje ją na scenie, na propozycję dyrekcji z największą przyjemnością się zgodziła i oto dziś śpiewać będzie Walentynę w „Hugenotach“. Wiadomość ta niewątpliwie ucieszy całą naszą publiczność, dla której panna Colonnese jako znakomita śpiewaczka i artystka była nadzwyczajnem zjawiskiem, a artystka tego rodzaju im więcej i dłużej śpiewa, tem bardziej się podoba.

W poniedziałek drugi raz „Syn marnotrawny“ — we wtorek „Traviata“ z panną Colonnese.

W dziale dramatu przygotowuje się wystawienie dramatu historycznego Jana Załęgi p. t. „Kiliński“ pod reżyserją p. Żelazowskiego i wesołej farsy Bossu i Delavigne p. t. „Oj dragoni“ pod reżyserją p. Walewskiego.

Koncert galicyjskiego towarzystwa muzycznego (z fundacji ś. p. dr. Malinowskiego) odbył się dnia 14. b. m. w kasynie miejskiem.

Program koncertu składał się z produkcyj wokalnych, tak chóralnych, jako też i solowyhh, jak również z gry na fortepianie i smyczkowych instrumentach. Koroną koncertu był sekstet na instrumenta smyczkowe i fortepian na cztery ręce S. Jadassohna (wykonawcy pp. Sladek, Słomkowski, Jackl, Finkelstein, Wszelaczyński i Schwarz.)

W koncercie zresztą brały udział chóry mieszane, panna W. Smutnówna, która grała bardzo ładnie i umiejętnie na fortepianie, panna Z. Repkówna i Fr. Gärtner.

Sala kasyna miejskiego była wypełniona po brzegi publicznością.

Koncert „Lutni“ z urozmaiconym programem odbędzie się w niedzielę dnia 18. bm., w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“.

„Myśl“ — dwutygodnik literacki, artystyczny i naukowy, wychodzący przez trzy lata w Krakowie, w ostatnich zaś czasach przeniesiony do Lwowa — przemienił się w tygodnik o tych samych celach i treści. *Myśl* zmieniła przy tej sposobności format, co pod względem zewnętrznym wyszło jej na korzyść. Pierwszy numer nowego tygodnika, który właśnie opuścił prasy drukarskie, przedstawia się bardzo dobrze i zdradza tę samą staranność i zamiłowanie w redakcji, które przez poprzednich lat trzy znamionowały to pismo. Redakcja wymienia cały szereg nazwisk znanych na polu literackiem pracowników, których współudział literacki potrafiła sobie zapewnić. *Myśl* — redagowana umiejętnie i odpowiednio swemu tytułowi — powinna znaleźć w społeczeństwie naszem życzliwe poparcie.

„Przedświt“ nr. 3 zawiera: E. A.: Jokay i kobiety; Teresa Prażmowska: Śwież się; Tepa: Kochanka pana Macieja; Ikar: Mała kronika; Literatura i sztuka; Pogadanki o muzyce. (Ciąg dalszy); Co dawać dzieciom i młodzieży do czytania; Przysłowie w Komedji. Ciąg dalszy); Rozmaitości; Pytania z różnych gałęzi wiedzy; Grafologja; Nowe wynalazki. Korespondencje redakcji: Inseraty. W dodatku: 15 ark. Encyklopedji; dodatek dla dzieci „Mały a zasłużony“. 2 ark. mód, 1 ark. kroju i powieści z angielskiego p. t. Dziwna opowieść o losach p. Roberta D.

Program konkursu na wewnętrzną polichromję kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie:

1. Celem uzyskania odpowiedniego projektu na wewnętrzną polichromję kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, dyrekcja zjed. Tow. przyj. sztuk pięknych, oraz konwent OO. Franciszkanów rozpisuje konkurs, zapraszając artystów polskich do wzięcia w nim udziału.

2. Projekta konkursowe uwzględniać mają charakter stylowy wewnętrznej architektury kościoła, oraz niedostateczne oświetlenie i rodzaj tegoż. Powinny być proste, odznaczać się szlachetnością bez niepotrzebnych i obciążających całość ozdób.

3. Część prezbiterjalna musi być starannie i szczegółowo przedstawioną, część zaś zachodnia, odrębna od tamtej stylowo, może być w ogólnych zarysach i szkicowo traktowaną, a to w tym celu jedynie, aby w przyszłości na podstawie tego projektu mogła być w szczegółach opracowaną i wykończoną.

4. W projekcie do polichromji pozostawione być mają cztery pola wolne, przeznaczone w przyszłości na kompozycje figuralne, z tych dwa naprzeciw siebie nad stalami w prezbiterjum, a dwa drugie w gotyckiej części nawy głównej

5. Uwzględnioną być powinna również i zaznaczoną przy projekcie dekoracji kościoła, polichromja dwóch gotyckich ołtarzy bocznych, stojących w ramionach krzyża

6. Projekta konkursowe obejmować winne rzuty pionowe, podłużny i poprzeczny, oraz rzut poziomy sklepień, na skalę 1 : 40 (2½ cm. = 1 m); przyczem nadmienia się, że nie jest wymaganem, ażeby artysta wykonał całe przecięcie kolorami, ale o tyle jednak, ile potrzeba do osądzenia całości.

7. Koszt wewnętrznej [illegible] przekraczać sumy 15.000 zł.; przeto do projektu winno być dołączone obliczenie na metry kwadratowe, które da możność do sprawdzenia, o ile projekty przedłożone dadzą się, w ramach sumy, przez konwent OO. Franciszkanów naznaczonej, wykonać. Projekta, o których z góry przypuścić będzie można, że warunkowi temu nie czynią zadość, nie będą do nagród przypuszczone. W sumę 15.000 zł. nie są włączone koszta ustawienia rusztowań.

8. Za najlepszy projekt, czyniący zadość powyższym warunkom, otrzyma autor 400 zł., następny zaś 200 zł.; ewentualnie druga nagroda rozdzieli się na dwie nagrody po 100 zł.

Projekt, odpowiadający, zdaniem „jury“, warunkom programu w zupełności, będzie konwentowi poleconym do wykonania.

Autor projektu nagrodzonego i poleconego do wykończenia, będzie miał pierwszeństwo do wykonania robót

Gdyby żaden z przedłożonych projektów nie zasługiwał na nagrodę, wtedy „jury“ zastrzega sobie prawo rozdzielenia odpowiedniego wynagrodzenia pomiędzy projekta względnie najlepsze.

9. Projekta konkursowe, opatrzone w godła łącznie z kopertami, zawierającemi nazwiska autorów, złożone być winny w kancelarji Tow. przyj. sztuk pięknych w Sukiennicach po dzień 1. maja br. do godz. 12. w południe. Projekta, nadesłane po tym terminie, do nagród dopuszczone nie będą.

10. Po wyroku, wydanym przez „jury“ projekta będą wystawione w salach Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach.

W skład „jury“ wchodzą pp.: 1. Henryk Rodakowski, 2. Ludomir Benedyktowicz, 3. Tadeusz Stryjeński, 4. Karol Zaremba, 5. Stanisław Tomkowicz.

P. S. Rysunki, dostarczone przez konwent, mogą być przeglądane w kancelarji Tow sztuk pięknych w Sukiennicach.

Z Izby sądowej.

(*Matkobójca*).

Lwów 16. lutego.

Po skończonem przesłuchaniu oskarżonego, przystąpił przewodniczący do badania świadków.

Ajent policyjny Zbożil opowiada znane z aktu oskarżenia szczegóły aresztowania Boratynowicza. Ciekawą jest rzeczą, że, gdy świadek, poszukując Boratynowiczową, udał się do jej córki, będącej w służbie, ta z przerażeniem zawołała: „pewnie ją Piotr musiał zamordować“.

Koncypista policji p. Łysakowski przesłuchiwał pierwszy oskarżonego na inspekcji policyjnej. Boratynowicz był zupełnie trzeźwy, odpowiadał jasno z całą świadomością. Na pytanie, czy chciał zabić matkę, odpowiedział bez wahania: „chciałem“!!

P. Łysakowski, po skończonem przesłuchaniu, doniósł trybunałowi, iż oskarżony, przechodząc koło izby świadków i zobaczywszy siedzącą tam siostrę, podniósł pięść do góry i — grożąc jej — zawołał: „dziękuję ci za twój protokół“.

Wszyscy świadkowie dają jaknajgorsze świadectwo oskarżonemu, a natomiast stwierdzają, że matka go nigdy nie biła, owszem, była dlań najlepszą, robiła, co mogła, natomiast on traktował ją najgorszemi wyrazami. Świadek Marja Skrzywan słyszała, jak oskarżony mówił do matki, że mu zawadza na świecie. Grejzlernik Leib Selzer opowiadał, że wieczorem przed śmiercią przyszła do sklepu Boratynowiczowa i prosiła go, aby jej dał za 10 ct. chleba, ale na kredyt. „Bez chleba — mówiła — boję się pójść do domu, boby mię syn zabił!“ Selzer dał jej też chleb.

O godzinie 6. wieczorem zarządził prezydent 10-minutową przerwę, podczas której — jak to wczoraj donosiliśmy—członek trybunału radca Frank, złamał nogę. Wobec tego rozprawę musiano wczoraj na nowo prowadzić. Chorego radcę p. Franka zastąpił radca p Nikisch.

* *

Lwów 10. lutego.

(*m.*) Przesłuchani po raz drugi oskarżony i świadkowie zeznali tak samo, jak pierwszym razem, nie podając żadnych nowych ważniejszych szczegółów.

Dalsi świadkowie:

Świadek Taube Selzer przedstawiła zamordowaną Boratynowiczowę, jako najlepszą kobietę, zgodliwą i bardzo pracowitą. Aby zapracować 10 cnt., pracowała zmarła nieraz przez całą noc!

Pieniędzy tych potrzebowała dla syna, którego się strasznie bała. Nieraz mówiła ona o synie: „Ten łotr życie mi odbierze“. Oskarżony bił matkę, a ta z płaczu aż oślepła! Boratynowiczowa opowiadała świadkowi, iż syn powiedział jej, iż „w poniedziałek będzie koniec!“

Z dalszych przesłuchanych świadków zasługuje na uwagę zeznanie Schönfelda, „werkführera“ w warstatach kolejowych. Podał on, że Boratynowicz zarabiał dziennie 75 do 90 ct. Do dobrych robotników on nie należał, ale nie dawał powodu do niezadowolenia. Boratynowicz mógł się wyrobić. Zwykle po otrzymaniu zapłaty nie przychodził do warstatu.

Po przesłuchaniu świadków przedstawili rzeczoznawcy, sądowi lekarze, pp. dr. Lachowicz i dr. Chomin, swoje orzeczenie fachowe.

Boratynowiczowa zmarła wskutek roztrzaskania czaszki, wynaczynienia krwi i porażenia serca.

Uderzeń było trzy, a zadane były z tyłu. Wszystkie trzy uderzenia razem, jako też każde z osobna, były śmiertelne, a ciosy prowadzono z nadzwyczajną siłą, na co wskazuje wielkie strzaskanie czaszki.

Orzeczenie lekarzy robiło na audytorjum ogromne wrażenie.

Przewodniczący zapytał oskarżonego, czy uderzył matkę dwa, czy trzy razy.

Oskarżony. Może być, że trzy razy. Nie pamiętam.

Przed zamknięciem postępowania dowodowego, żądał obrońca, p. Jakubowski, odroczenia rozprawy, celem oddania Boratynowicza pod obserwację lekarską, dla zbadania jego stanu umysłowego.

Prokurator sprzeciwił się temu żądaniu, a trybunał wniosek obrony odrzucił.

Sędziom przysięgłym postawił trybunał następujące pytania: 1. (Główne) Czy oskarżony Boratynowicz, jest winien, iż w zamiarze pozbawienia życia matki swej działał przeciw niej w sposób tak zdradziecko-podstępny, iż śmierć jej spowodował.

2. (Dodatkowe, na wypadek potwierdzenia pierwszego pytania.) Czy oskarżony popełnił czyn, pytaniem pierwszym objęty, w sposób zdradziecko podstępny.

3. (Wypadkowe.) Czy oskarżony jest winien, iż nie w zmiarze pozbawienia życia swej matki, ale w innym jakimś złym zamiarze w taki sposób przeciw niej działał, iż śmierć jej nastąpiła.

O godzinie 9. rano rozpoczęły się ostateczne wywody prokuratara i obrony.

Zastępca prokuratora p. Chyliński w półtoragodzinnem świetnem przemówieniu scharaktery[illegible]

Obrońca, radca p. Jakubowski, starał się wykazać, że Boratynowicz nie miał zamiaru zamordowania matki i że do tego czynu zbrodniczego skusił go szatan...

O godzinie 12. rozpoczęło się reasume przewodniczącego. W sposób jasny, zwięzły i objektywny przedstawił prezydent p. Białoskórski sędziom przysięgłym całą sprawę.

O godzinie 1. w południe udali się sędziowie przysięgli na naradę, która trwała trzy kwandranse.

Werdykt odczytał zwierzchnik ławy przysięgłych p. Niedźwiedzki. Sędziowie przysięgli pierwsze pytanie główne **potwierdzili jednogłosnie**. Drugie pytanie dodatkowo **potwierdzili** sędziowie przysięgli **11 głosami**.

Werdykt ten nie zrobił na oskarżonym żadnego wrażenia. Twarz Boratymowicza ani nie drgnęła.

Prokurator na podstawie tego werdyktu żądał wydania wyroku, skazującego Boratynowicza na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońca prosił, aby trybunał po skazaniu oskarżonego, polecił go do ułaskawienia.

O godzinie 2. ogłosił prezydent p. Białoskórski wyrok. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uznał Piotra Boratynowicza winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa i skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Po ogłoszeniu wyroku Boratynowicz się rozpłakał, następnie się uspokoił i donośnym głosem na stosowne zapytanie przewodniczącego zawołał.

— Ja wyrok przyjmuję!

Okrzyk ten wywołał wśród publiczności, szczelnie zapełniającej salę, łatwo zrozumiane oburzenie.

Zasądzonego wyprowadzono natychmiast ze sali.

Ostatnie wiadomości.

Po mowach dra Korola i p. Romańczuka panował w wielu kółkach ruskich wielki *„Jubel“* i już przygotowywano się do okazałej owacji dla p. Romańczuka, — lecz druga mowa p. Romańczuka, owa *„Bitte um Retourkarte“*, co się narodowcom w ogóle tak często zdarza — podziałała, jak wiadro zimnej wody i zawołano, jedynie z oburzeniem: *zahalne bezhołowie!* To charakteryzuje istotnie bardzo trafnie dzisiejsze położenie frakcyj ruskich, jak to wybór w Brodach pokazał.

Z Petersburga donoszą: Car zatwierdził wniosek jenerał-gubernatora Kaukazu, według którego koloniści niemieccy, osiadli na terytorjum włady kaukazkiem, otrzymać mają z dóbr koronnych po 65 dziesięcin ziemi.

Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się obecnie projektem, według którego ludność włościańska otrzymywać ma bezpłatnie zastępstwo w sprawach prawnych. W tym celu zamianowani będą obrońcy, opłacani przez państwo.

Przeniesienie się rodziny carskiej do Liwadji nastąpi podobno z końcem marca. Car zabawi tam pięć do sześciu tygodni.

Zapowiedziany podczas ostatniego przesilenia gabinetowego w Serbji plan utworzenia królewskiej kancelarji wojskowej niebawem — jak donoszą z Belgradu — zostanie urzeczywistniony. Za pośrednictwem kancelarji królewskiej wytworzony będzie ściślejszy związek pomiędzy osobą króla a armią.

Naszym sejmowym Rusinom względnie ich napadom w trakcie dyskusji budżetowej poświęca sobotni *Czas* wyborny artykuł wstępny, w którym daje należytą odprawę borbifaksom ruskim. Kończy zaś rzecz swoją temi słowy: „Sądzimy, że tak zwana „nowa era“ nie jest zamkniętą, ale to pewna, że era p. Romańczuka jest skończoną i że naród ruski musi się oglądnąć za innymi przywódcami. Wejście p. Barwińskiego do Sejmu było wśród tych okoliczności podwójnie pożądane. Jest to człowiek politycznie uczciwy i, jak dotychczas, zasadniczy. W przekonaniu, że atmosfera klubu ruskiego nie wywrze na p. Barwińskiego tego demoralizującego wpływu, co na innych ruskich posłów, wierzymy, że wytrwa on przy swym programie i że działalność jego w Sejmie będzie równie dodatnia, jak w radzie państwa i tych ruskich stowarzyszeniach, których był członkiem i kierownikiem. Główna jednak trudność w tem polega, że niewiadomo, czy p. Barwiński znajdzie w Sejmie, czy nawet po za Sejmem dość żywiołów, któreby mogły i zechciały zgrupować się około niego i zapewniły mu w ten sposób trwałą podstawę polityczną. W obecnym składzie klubu ruskiego prawie nie widzimy osobistości, któreby mogły pretendować do poważnego ich traktowania; nie widzimy tam ani dodatniego programu, ani jasnych przekonań. Bezpłodne, dziecinne i nieszczere narzekania stanowią całą działalność zarówno pp. Korola i Antoniewicza, jak p. Romańczuka. Są to politycy bez żadnego horyzontu i bez jutra. Podejmowanie z nimi jakiejś akcji politycznej byłoby ze strony Polaków, że użyjemy słów p. Korola, „łapaniem się na piękne słówka.“

Rzymska *Italie* przedrukowuje z *Dziennika Warszawskiego* w całej długości artykuł, usiłujący dowieść, że katolicy polscy nie doznają nigdzie takiej przychylności, jak w Rosji i że papież, przekonany o tem przez msgra Zerra, biskupa tyraspolskiego, wstrzymał ogłoszenie encykliki o Polsce, już całkowicie napisanej. Chyba zbyteczna zapewniać, że w Watykanie nie potrzeba informacyj *Dziennika Warszawskiego*, aby wiedzieć, na co narażeni są Polacy w Rosji.

Köln. Ztg. donosi z Belgradu: Od dłuższego czasu bawi tu nauczyciel gimnazjalny z Cetynji, nazwiskiem Paweł Popowicz, zaufany księcia Piotra Karageorgewicza. Popowicz konferował z kilku radykalnymi i postępowymi przewódcami. Inni dwaj ajenci pretendenta rozwijają agitację wewnątrz kraju.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 17. lutego. Według *Pol Corr.* ukaże się wkrótce dobitny protest papieża przeciwko prześladowaniu katolików w Rosji.

Budapeszt 17. lutego. Wekerle jedzie dziś do Wiednia, by z Plenerem ułożyć tekst przed[illegible]

[illegible] lutego. Współpracownik *Neues Pester Journal* miał posłuchanie u króla serbskiego Aleksandra i u Milana.

U Aleksandra doznał bardzo uprzejmego przyjęcia, rozmowa jednak nie miała cechy politycznej. Milan znów powiedział między innemi: „Przybyłem do Belgradu na rozkaz i życzenie mego króla. Telegram, wzywający mnie, był dla mnie zupełną niespodzianką. Jako żołnierz, usłuchałem rozkazu mego króla i pozostanę tu, jak długo on tego żądać będzie.“

Dalej opowiadał Milan o korupcyjnych rządach radykalistów, którzy rozszarpali pomiędzy siebie wszystkie dochody państwowe. Kto należał do stronnictwa, nie potrzebował naprzykład płacić za jazdę kolejową. Radykaliści szukali popularności jako przyjaciele Rosji, a tymczasem są to przeważnie ludzie o zasadach rewolucyjnych, których w Rosji przedewszystkiem wysłanoby na Sybir. W końcu oświadczył Milan, że Wielko Serbję uważa za mrzonkę.

Berlin 17. lutego. Z Kiel donoszą, że przy próbnej jeździe nowego pancernika „Brandenburg“ w skutku eksplozji kotła zginęło 46 osób. Wiele osób ranuych.

Belgrad 17. lutego. W mieście kursuje pogłoska, że gabinet w skutku dyfferencji z Milanem podał się do dymisji.

Paryż 17. lutego. Henry, przesłuchiwany wczoraj ponownie przez sędziego, zdawał się być przerażony odkryciem jego ukrytego mieszkania i starał się wykłamać, zaprzeczając wszystkiemu stanowczo. Nic to jednak nie pomogło, znaleziono bowiem w jego kieszeni klucz, nadający się jak najdokładniej do zamku w drzwiach owego mieszkania.

Co do współwinnych, odmawia Henry uparcie wszelkich zeznań, jakkolwiek jest rzeczą udowodnioną, że miał ich i że ci po dokonanym zamachu, wpadli do jego mieszkania, ażeby zniszczyć wszelkie kompromitujące materjały.

Palowisko w piecu pełne było popiołu ze spalonych papierów.

Chemik sądowy Girard znalazł znowu tam to wszystko, co wchodziło w skład bomby Henry'ego, która przeto jawnie była w tem mieszkaniu sporządzoną.

Kto są współwinni i jakim sposobem dostali się do mieszkania Henry'ego, do tej pory nie można się było dowiedzieć.

Z czasów studenckich Henry'ego ogłaszają pisma zawiadomienia kursowe, które dyrekcja gimnazjum przesyłała jego rodzicom. Brzmią one bardzo pochlebnie dla Henry'ego. Był on celującym studentem, u którego pomyślny skutek egzaminu nie ulegał żadnej wątpliwości.

Bardzo interesującem jest takie zawiadomienie z r. 1884. Przyznaje ono Henry'emu wielkie zdolności, z wyjątkiem chemji, w której ma zaledwie dwudziestą lokację. Ale już w następnym roku był Henry w tym przedmiocie pierwszym.

Współuczniowie nazywali Henry'ego z powodu jego małego wzrostu „mikrobem.“

Uwagi godnym jest szczegół, że ojciec Henry'ego — jak wiadomo — komunard — pisywał poezje dla dzieci, które jednak nie zawsze zdradzały usposobienie pokojowe.

Z przesłuchania Henry'ego ma — według doniesień dzienników — wynikać i to, że w mieszkaniu jego były bomby, które jednak jego wspólnicy przed rewizją wynieśli.

Bomba, znaleziona przed „Societe generale,“ miała być także przez niego sporządzoną.

Henry przyznał przed sędzią śledczym, że pierwotnie nosił się z zamiarem rzucenia bomby w wielkim teatrze, nie dostał jednak miejsca. Później chciał dokonać zamachu w wielkiej kawiarni bulwarowej, odstąpił jednak od tego zamiaru, ponieważ było tam za mało publiczności.

Policja jest przekonaną, że Henry i jego towarzysze, do których — jak się zdaje — należą także uwięzieni niedawno Bernard i Paweł Reclus, są sprawcami zamachów na komisarjat w rue des Bons Enfants i na restaurację Very'ego.

Wiedeń 16. lutego. Wczoraj, po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 361·50; węg. kredyty 436·—; anglosy 157·25; laenderbanki 256·50; sztaebany 313·62; lombardy 108·50; elbethale 243·12; tytoniowe 206·—; alpiny 57·80; renta majowa 98·05; węg. złota 117·55; węg. koronowa 94·95; austr. koronowa 97·40; losy tureckie 64·75; uniony 265·—.

Berlin 17. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 221·75 (361·23); lombardy 48·40 (108·54); węg. renta złota 95·75 (117·44); ruble 219·— (134·14).

Frankfurt 16. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 293·— (361·02); lombardy 89·87 (108·63); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 17. lutego. W sprawie ułożenia programu prac parlamentarnych dla rady państwa odbędzie się we środę konferencja pomiędzy prezesem gabinetu, prezesem izby posłów i przewodniczącym klubów.

Wiedeń 17. lutego. W sejmie dolno-austrjackim podczas obrad nad stypendjami, przyszło wczoraj do gwałtownej sceny między antisemitą Gregorigiem a referentem komisji szkolnej Lustkandlem, który nazwał Gregoriga bezczelnym kłamcą. Marszałek z wielką trudnością przywrócił porządek i upomniał posłów, aby zaniechali osobistych zaczepek.

Praga 17. lutego. Dziś zamknięty zostanie sejm czeski.

Poznań 17. lutego. Na zlecenie sądu skonfiskowała policja *Dziennik Poznański*, *Kurjer Poznański* i *Goniec Wielkopolski* za odezwę do obchodu kościuszkowskiego.

Helsingfors 17. lutego. Ogromna bryła lodu na której znajdowało się około 500 kobiet i dzieci, oderwała się od brzegu i popłynęła na pełne morze. Mieszkańcy wybrzerzy starają się dostarczyć nieszczęśliwym rozbitkom żywności i mają nadzieję ocalenia ich.

Londyn 18. lutego. Na przedstawienie Francji i Niemiec zwrócił rząd angielski baczną uwagę na anarchistów. W ostatnich dniach odbyło się kilkadziesiąt rewizyj. Aresztowano 80 osób, z których większą część jednak wypuszczono. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się i austrjaccy poddani.

Londyn 17. lutego. Zabity wskutek eksplozji bomby w Greenwich anarchista nazywa się Martial Bourdin. Miał on zamiar wysadzić w powietrze słynne obserwatorjum.

Bukareszt 17. lutego. Stukilkudziesięciu oficerów kawalerji rumuńskiej urządziło rodzaj strejku. Oto czują się oni pokrzywdzeni w awansie tem, że minister wojny przenosi do kawalerji oficerów z piechoty i jeneralnego sztabu i podali się wszyscy do dymisji. Minister wojny ukarał ich za to. W izbie deputowanych poruszono wczoraj tę sprawę i przy tej sposobności uchwalono rządowi 83 głosami przeciw 32 wotum zaufania. W senacie postawił liberał Sturdza wniosek o udzielenie z tego powodu rządowi nagany. Po wyjaśnieniach, danych przez prezesa gabinetu i ministra wojny, odrzucono ten wniosek.

Hamburg 17. lutego. Jak *Hamb Corr.* donosi, że cesarz przyrzekł p. Kościelskiemu, iż będzie wkrótce u niego na obiedzie.

Paryż 17. lutego. W procesie cywilnym likwidatora masy po Reinachu przeciw Korneljuszowi Herzowi, orzekł trybunał, że nabyte niedawno przez żonę Herza nieruchomości należą w istocie do jej męża, że przeto mogą służyć jako fant na zaspokojenie jego wierzycieli.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. lutego 1894.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Męciński z Dukli. A. Hulimka z Mycowa. F. Hulimka z Chłopiatyna, F. Mysłowski z Zwiniacza. A hr. Starzeński z Dąbrówki K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. M. Łukasiewicz z Podhajczyk. K. Odrzywolski ze Schodnicy. S. Wojcikiewicz, br. B. Gmikiewicz z Krakowa J. Łukasiewicz z Żezawy. H. Hoepiger z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. J. Dworzak z Tomaszowa. M. Jaruntowska z Załanowa. H. Dłuski z Łanowca. Ks K. Germak z Nanowa. B. Skibniewski z Falic. W. Krzyżanowski z Lisek K. Mikiewicz z Wysocka. C. Sidoli, H. Langer z Bukaresztu Ks. L. Jasienicki ze Starej soli. Dr. L. Pietrowski z Waszkowic. A. Żelechowska z Hrehorowa. K. Marmoross z Karowa.

HOTEL VICTORIA. G. Hermann z Gracu. S Redinger, dr. M Goldenberg z Czerniowiec. L Reichmann z Wiednia. S. Bolta z Suczawy. J. Schmid z Suczawy.

HOTEL EUROPEJSKI. S. hr. Komorowski z Krakowa. E. Axelrad, L. Grabscheidt z Czerniowiec. A. Leindorfer z Buda Pesztu M. Spitzer z Zaleszczyk. W. Czajkowski z Przemyśla

NADESŁANE.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY

do ciągnienia 1. marca r. b.

na losy państwowe z r. 1864

po 5 zł. (promesy na połówki tych losów po 3 zł.) wraz ze stemplem.

Główna wygrana 300.000 kor. względnie 150 000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż na dwa dni przed ciągnieniem odnośne zlecenia z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby już być wykonane.

ŚMIGUSA nr. 4.

z dnia 15. Lutego wyszedł już z druku i odznacza się licznemi illustracjami i obfitą treścią humorystyczną.

Cena egzemplarza 20 ct.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 1 zł, na prowincji 1 zł. 20 ct.

Dr. Piotr Suszkiewicz

specjalista w chorobach skórnych i wenerycznych były lekarz kraj. szpitala powszechnego, od lat 20 praktykujący we Lwowie, mieszka obecnie przy placu Kapitulnym l. 3. II. piętro i ordynuje codzień od godziny 3 do 4. popołudniu.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazim. Podlewski

były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Bossara w Berlinie.

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

ul. Chorążczyzny l. 16.

Dentysta

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bieńkowski

po ukończeniu specjalnych studjów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbytych podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska

ordynuje od 9. do 1. i od 3. do 6.

ulica Trzeciego Maja

dom dawniej Tennera

2264 **lub ulica Kościuszki l. 8.** 1–?

Przed zakupnem maszyny należy przejrzeć katalog poważnej firmy francuskiej J. Boulet et Cie inżynierów-mechaników następców J. Herman'a-Lachapelle 31—33 rue Boinod, Paris. której reputacja sumienności i rzetelności jest powszechnie znana. — Wszystkie maszyny tego domu, zbudowane z zastosowaniem ostatnich ulepszeń, są bardzo tanie i łatwe do prowadzenia.

Utrudnione trawienie

katary żołądkowe, dyspepsja, brak apetytu, palenie zgagi i t. d. jakoteż: 300

Katary tchawicy

zaflegmienie, kaszel, chrypka, są to te choroby, w których

MATTONIEGO GIESSHUBLER

najczystsza woda mineralna

SZCZAWA ALKALICZNA

podług orzeczeń powag lekarskich ze szczególnym skutkiem bywa stosowaną.

Przypominam, że depozytorami **Wina Chassaing** we Lwowie pp. Mikolasch, Rucker i Wewiórski

---

Adwokat

Dr. Bardach

w Nadwórnie poszukuje rutynowanego koncypienta, kandydata adwokackiego lub notarjalnego.

Specjalista chorób gardła, nosa i płuc

Dr. Kazimierz Trzcieniecki

b. sekundarjusz i lekarz na klinice laryngologicznej i wewnętrznej profesora Schröttera we Wiedniu po 2 letnich studjach specjalnych mieszka przy ulicy Kopernika nr. 14, II. piętro i ordynuje od godziny 11–12 przed południem i od 3—5 popołudniu.

1033 Dla ubogich bezpłatnie. 1—?

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie pół 4-ej

Twardowski na Krzemionkach

czarodziejsko-romantyczna krotochwila w 3 aktach, a 11 obrazach J. N. Kamińskiego.

Wieczór o godzinie 7-mej

Występ panny **Elwiry Colonnese** primadonny opery w Barcelonie

Hugenoci

opera w 4 aktach G. Mayerbeera.

OSOBY:

Małgorzata Calois, królowa Nawary	Skalska
Hrabia de St. Bris gub. Louvru	Zegarkowski
Walentyna, jego córka	Colonnese
Raul de Nangis, szlachcic protest.	Myszuga
Marceli, jego służący	Kowalski
Urban, paź } królowej	Kasprowiczowa
Dama dworu } królowej	Weigel
Hrabia de Newers } szlachta kat.	Górski
Cossé } szlachta kat.	Kiczman
Tera } szlachta kat.	Pruszkowski
De Retz } szlachta kat.	Nowiński
Meru } szlachta kat.	Chudkowski
Pierwszy } mnich	Karpiński
Drugi } mnich	Łomiński
Trzeci } mnich	Morski
Paź hr. Newers	Szwablowa
Stróż nocny	Goldhirsch
Bois Rosii, żołnierz	Karpiński

Szlachta katolicka protestancka, żołnierze dworu, studenci, strażnicy, cyganie, paziowie królowej Valois, urzędnicy, włościanie, lud.

Jutro: **„Syn marnotrawny"** pantomina w 3 aktach, a 4 odsłonach Michała Carré, syna. Muzyka Andrzeja Wormser'a. (Odsłona czwarta przy otwartej scenie).

Poszukuję natychmiast zdolnego samoistnego, po polsku i niemiecku mówiącego 233 1—3

zarządcę dóbr

na 500 morgów z end. Tylko najlepszemi świadectwami i poleceniami wykazać się mogący zechcą sw. oferty pod szyfrą: *K. M. 794* pod adresem: *Otto Maassl we Wiedniu I 1.*

Biuro Stręczeń Pani Zaleskiej

w Paryżu

ulica des Apennins, 4. Batignolles

Zajmuje się od dawnych lat wyszukaniem suweren niek z dyplomami, pokojowych, jak również osób, którym można powierzyć zarząd gospodarstwa domowego Francuzek i Angielek. Przyjmuje również na mieszkanie i stół panie i panny, przybyłe dla kształcenia się w Paryżu.

WYSPRZEDAŻ

sukienek, płaszczyków, ubiorków ozdobnych, bluzek, halek i gorsetów

poleca

Maurycy Birnbaum

Lwów, Krakowska 20.

Krajowa Fabryka

MYDŁA

w Korczynie, koło Krosna

poleca dla wszystkich kupców najlepsze mydło do prania po 17, 20, 22, 24, 25, 27, 28 za kilgr., jak też różne gatunki najlepszego **Mydła toaletowego** po 18, 36, 50, 75 ct. za tuzin.

TRAWA MIODOWA

(Eolcus lanatus)

rzadziej i żniwa i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna ruń, raz zasiana trwa kilka lat **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia **J. Bulsiewicz**, skład 1017 nasion **w Bochni.** 1—9

Windy F. Wertheim & Comp. c. k. dostawcy nadworni.

Pierwsza austr. c. k. uprzywilejowana fabryka kas i wind

wszelkiego rodzaju w Wiedniu, z patentowanemi urządzeniami bezpieczeństwa. **IV Louisengasse 6.** Illustr. katalogi gratis.

KAZANIA

o męce Pańskiej

Nauki Przygodne i Kazania pasyjne

Najprzew. Ks. Arcybiskupa

ISAAKA ISAKOWICZA

sławnego naszego kaznodziei

Wydanie trzecie

znacznie rozszerzone

Cena 3 zł.

DO NABYCIA.

w drukarni W. Manieckiego. Lwów.

L. 3683/93. 1228 1—3

Ogłoszenie licytacji!

Celem sprzedaży trzech budynków w Żółkwi, własność miasta stanowiących, rozpisuje się niniejszem na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 10 stycznia 1892. publiczna ofertowa licytacja.

Sprzedane zostaną:

1. Budynek 1. piętrowy murowany narożny, w najludniejszej części miasta położony, gdzie się mieszczą obecnie biura magistratu. Cena wywołania 20.000 złr.
2. Budynek 1-piętrowy t. zw. „KAZAMATY" na restaurację, lub też p. przedsiębiorstwo bardzo odpowiedni, w rynku położony. Cena wywołania 5000 złr.
3. Młyn wodny o 3 kamieniach na rzece wśród miasta. Cena wywołania 8000 złr w. a.

Oferty, należycie ostemplowane i w 10% wadium ceny wywołania zaopatrzone, przesłać najdalej do 10. marca 1894 do Magistratu miasta

Magistrat król. miasta
W Żółkwi 11. Lutego 1894.

Sadzonki chmielowe

najprzedniejsze *Sadzonki chmielu saazeckie* z miasta.
Najprzedniejsze *Sadzonki chmielu saazeckie* z okolicy (z Goldbachthal) dostarczam pod gwarancją za zdolność kiełkowania z najwyborniejszych składów w staranie wyszukanej jakości po bardzo tanich cenach.
Łaskawe zlecenia uprasza się do *A. L. Stein* handel chmielu w **Saaz** Czechy.

Właściciele losów

którzy chcą sprzedać takowe, otrzymują pełną wartość kursową i mogą **losy te za małemi ratami miesięcznemi** być odkupione napowrót. Także mogą być **na prowincji zastawione losy** za nadesłaniem karty zastawniczej wykupione i wydaną reszta kwoty wartość. Wszelkie rodzaje losów za opłatą w małych ratach miesięcznych sprzedaje

Dom bankowy i wekslowy

A. Gutfeld

w Wiedniu I., Wipplingerstrasse 27.

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca:

Żeleński Władysław. Dwie pieśni I. Czarna. Sukienka, słowa K. Gaszyńskiego. II Po Polek. Słowa F. Żygulskiego, wydanie drugie, cena 60 centów. 1164 1–2

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO!

Skład Mąki i Handel Wiktuałów pod „złotym lwem"

OSWALDA FINKLERA

przy ul. Krakowskiej l. 13, **we Lwowie.**

Poleca

po cenach stanowczo najtańszych mąkę we wszelkich gatunkach, oraz wiktuały zawsze świeże w wielkim wyborze.
Mąka Nr. 00 8 ct. 0 7 ct. Nr 1 6 ct. Masło śmietankowe w wielkim wyborze. Bryndza funt 30 ct. Sól 10½ t. paka. Ogórki znane i Siedzieh londerskie. Licząc na łaskawe względy P. T. Publiczności kreślę się z głębokim szacunkiem

Oswald Finkler

Ulica Krakowska l. 13, obok handlu p. Underki.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO!

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·95, 1·55, 3, 3·25, 3·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·85, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·30.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·30.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 3·40.
KAFTANIKI letnie od pota bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji 1000 1—?
(...)

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mieszanych zł. 1·30.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 95 ct.

poleca 1018 1—7

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie.

po zł. 2, 2·60, 3·20, 3·60, 4, 4·10 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—7 poleca handel 1011

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 43.

MAKARANY

jarosławskie

z fabryk

H. Czyńskiej w Jarosławiu

(na sposób włoskich wyrabiane). Sporządzone są z najprzedniejszych materiałów, zawierają znaczną ilość jaj — odznaczają się bardzo delikatnym smakiem, są bardzo pożywne i nie pozostawiają żadnego posmaku łojowego.

Są do nabycia w składach własnych we Lwowie, Krakowie i Jarosławiu, jako też we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Uwagi godne! Przy zbliżających się świętach polecam niżej podane towary przy nadesłaniu gotówką za 3 pakiety po zł. po 5 kilo wypada porto o 30 c. taniej, uprasza o łaskawe zlecenia, i pozostaję z wysokiem poważaniem 1571 1—?

Tomasz Gurowicz

Bastya ulica 20 sz. (dom własny) w Budapeszcie.

Netto 1 klg. Cykorji 1.60–1·8. Netto 5½ kg Daktyli białych celnych 1·60. Netto 4½ kg. daktyli białych najcelniejszych 7— Netto 4½ kg fig sułtańskich najcelniejszych 2·90. Netto 4⁸/₁₀ fig wiankowych celnych 1·70. Netto 4⁶/₁₀ grysiku pszennego celnego 1·60. Netto 4½ jabłek tyrolskich 1·80–2 —. Netto 4⁵/₁₀ kawy Nilgerie najcelniejszej 10·30 Netto 4 kg kawy Cuba celnej 9·60. Netto 4 kg. kawy Karaks 9·30 Netto 4 kg. kawy Mecca celnej 10·50. Netto 4 kg. kawy Santos dobrej 8·6 – 8·30. Netto 4 kg. kompotów (mieszanych) 6 złotych 5. Netto 5 kg. karafiołów 4 do 5 sztuk 1·80–2·20. Netto 4⁵/₁₀ kg. Migdałów wybieranych dużych 6·25. Netto 4⁵/₁₀ kg migdałów celnych dużych 8·25 Netto 4½ kg. makaronu włoskiego 3·50 Netto 4 kg. marmolady morelowej 3·80. Netto 4½ kg powideł najcelniejszych 1·70–2 —. Netto 5 kg. pomarańcz Jaffa 18 do 25 sztuk 1·90. Netto 4⁵/₁₀ kg rodzynków żółtych 1·27. Netto „ „ „ 2·30. Netto 4½ kg. smalcu świeżego w blaszance 3·90–4·20. Netto 4⁵/₁₀ kg. smalcu świeżego w paczce 3·60 3·80. Netto 4⁵/₁₀ kg. słoniny wędzonej i paprykowanej 3·60—3·80 Netto 4⁵/₁₀ kg. słoniny solonej 3·30–3·50. Netto 4 kg. śliwek suszonych najcelniejszych 1·50–2·2. Netto 3 kg. śliwek suszonych celnych 1·50–1·80. Netto 5 kg. wina Budai czerw. 3 but. 1 litr 2·40 Netto 5 kg. wina Visson'ey czerw. 3 butelki 1 litr 2·80. Netto 5 kg. wina Neszmely białe 3 butelki 1 litr 2 c.

Wanilia w laseczkach na 1 deka 30 do 50 ct

Bensdorp'a holenderskie Cacao

doskonałe, zdrowe i pożywne,

do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów. 315 1—15

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsza klimatyczne uzdrowisko w uroczem miejscu południowym Tyrolu Sezon od 1. Września do 1 Czerwca. Prospekta przez Zarząd uzdrowiska.

Alfred Rassl w Opawie

austr. Szląsk

HANDEL NASION

założony w roku 1857,

poleca 2349 1–?

zdolne do kiełkowania nasiona każdego rodzaju

hurtownie i drobiazgowo. — Próbki i cennik gratis i franco.

Do sprzedania

Ogier rozpłodowy „Grześ"

karoguiady z gwiazdką na czole, 5 lat po rodzicach:

C. Braconier	M. Raca
O. Casterer M. Isoline.	O Residnary M. Squib.

Stutbuch Niemiecki, Angielski Str. 233.

Bliższych warunków udzieli Administracja dóbr JW-go Augusta hr. Potockiego w Zatorze, gdzie ogiera oglądać można.

Kosmetyczne specjalności

Roberta Fischera, Dr. Chemji i kosmetykiera,

w Wiedniu, I., Habsburgergasse 4.

Środek do niszczenia włosów (Epilatoire)

po latach 12-stu doświadczenia, ulepszony i wzmocniony dla zupełnego zniszczenia

Włosów na twarzy,

rękach, ramionach i t. p.

Zniszczyć włosy na niepożądanych miejscach, aby **więcej nie odrosły,** było do dziś tylko pobożnem życzeniem, którego żaden środek nie zaspokajał. Zdziwienie wywołuje tedy mój środek który nie tylko włosy niszczy, ale **usuwa także powtórne tychże rośnięcie,** tem więcej, że daję na to pełną gwarancję za skutek, gdyż się zobowiązuję w razie **nieudania się** zwrócić pełną należytość

Cena małego flakonu 5 zł, wielkiego zł. 10.

Maść przeciw piegom

1000 guldenów

tej damie, która po użyciu mojej **maści przeciw piegom** nie straci piegów, jak i plam wątrobianych, z ciężarności i opalenia słonecznego, oraz wszelkich szpecących zabarwień skóry.

Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy **zł. 2·20** franco.

Środek do barwienia włosów „FO"

„FO" przewyższa wszystko, co było dotychczas w tym zakresie, a potwierdzają to mi pierwsi fryzjerzy Wiednia, gdzie według mego doświadczenia farbują p. t. gościom włosy. Mój „FO" łatwo da się przez każdego zaaplikować.

Farbuje w każdej barwie włosy od blond do czarnego i proszę przy zamówieniu podać według możliwości próbkę żądanych włosów.

„FO" jest jedynym, nieszkodliwym i najlepszym na świecie środkiem do barwienia włosów.

Karton zł. 5, 3 i 1·20.

ŚWIADECTWO.

Oddana mi próbka **barwnika włosów „FO"** Dr. Ch. Roberta Fischera nie zawiera w obu płynach, ani w Nr 1, ani Nr. 2. metalicznych, lub w ogóle dla włosów i skóry szkodliwych połączeń solnych, lecz produkt roślinny nieszkodliwy.

Wiedeń, 16 Października 1893.

Dr. Jacques Rainer, c. k. zaprzysięgły chemik sądowy.

Wyjaśnienia we wszelkich sprawach kosmetycznych listownie bezpłatnie. 276 1—3

---

goldinowe remontoary tylko 5 zł.



kieszonkowe zegarki tylko 5 zł.

Najdelikatniejszy dokładny werk niklowy, najdokładniej regulowany i wypróbowany Za dokładny chód trzyletnia pisemna gwarancja.
Koperty modne, przepysznie wykonane, zrobione są z świeżo odkrytego ameykańskiego metalu goldine, który pozostaje na zawsze tak, jak złoto prawdziwe.

Cena sztuki tylko 5 zł.

Te same o kopercie podwójnej 6 zł. — Ankier remontoar goldinowy o podwójnej kopercie z grawirunkiem artystycznem 8 złr.

Do tego stosowny łańcuszek goldinowy, najnowszy model krótki 1·50, 2 —, 2·50, 3·— długi 1·75, 2·20, 2·80, 3·50, podwójny 3·—, 4·— 5·50.

Nowy! Remontoar zegarek z oksydowanej stali **Nowy!** modny, ciemne koperty, dobrze uregulowany werk niklowy z jasnym, lub ciemnym cyferblatem. Sztuka 5·75 o kopercie podwójnej 8·50.

Wszystkie nasze zegarki cieszą się wzięciem i są do nabycia w doskonałej jakości przez pierwszy wiedeński największy skład zegarów.

26 MAGAZYN „ZUM LIBLING" 26
a. Friedmann, WIEN.
PRATTERSTRASSE
Illustr. cenniki gratis i franco.

L. 69094/93. 1224 1—1

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **instruktora** (nauczyciela racjonalnego wykonywania prac gospodarskich) w krajowej niższej szkole rolniczej w **Jagielnicy,** a względnie w **Kobiernicach.**

Do obowiązków Instruktora należy w pierwszem miejscu uczenie uczniów krajowej niższej szkoły rolniczej racjonalnego wykonywania wszelkich prac w polu i na folwarku przy użyciu poprawnych narzędzi ręcznych i maszyn rolniczych, — jakoteż dozór uczniów w internacie i pomoc w prowadzeniu gospodarstwa szkolnego.

Jako wynagrodzenie za pełnienie tych obowiązków otrzymuje Instruktor oprócz wolnego kawalerskiego pomieszkania z opałem, płacę roczną w kwocie **Sześciuset** zł. w. a.

Kandydaci na tę posadę winni wnieść podania swoje najdalej do końca marca 1894 na ręce Dyrekcji szkoły w Jagielnicy (poczta Jagielnica) i przy dołączeniu dokładnego i wiarygodnie udokumentowanego życiorysu — (curiculum vitae) wykazać, że posiadają zawodowe uzdolnienie do zajmowania wspomnianej posady.

We Lwowie, dnia 13. lutego 1894.

Już został otwarty

Główny Skład Wędlin

i 1227 1—6

RESTAURACJA

Józefa Jankowskiego

we własnej kamienicy l 10, ul. Halicka we Lwowie

(dawniej handel korzenny Wgo P. Adolfa Mańkowskiego)

z wielkim komfortem i gustownie urządzone na wzór praktykowany w głównych miastach zagranicznych

polecając:

WĘDLINY i wszelkie w zakres postępowego masarstwa wchodzące artykuły własnego wyrobu najlepszej jakości, znane z dobroci i wyśmienitego smaku, nader poszukiwane, jakoteż

KUCHNIĘ zdrową i smaczną

o wielkim wyborze zawsze świeżych potraw, podawanych Szanownym P. T. Gościom w lokalu restauracyjnym według cennika potraw lub w abonamencie miesięcznym.

Piwo Pilzneńskie z browaru akcyjnego w Pilznie

niezrównane w smaku pod względem jakości.

WINO NATURALNE węgierskie i austrjackie na miary i butelki, jakoteż i inne. SZAMPAN, COGNAC francuski (kuracyjny), oraz PORTER prawdziwy angielski i najbardziej poszukiwane LIKIERY krajowe i zagraniczne.

Usługa skrzętna i rzetelna.

Przez długie lata doznawał mój skład wędlin z pokojem do śniadań przedtem vis-à-vis kościoła OO. Jezuitów we Lwowie, osobliwszych względów łaskawych P. T. Publiczności, którym też i nadal polecając się, mam zaszczyt kreślić się jej uniżonym sługą z głębokim szacunkiem

JÓZEF JANKOWSKI, masarz i restaurator.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Rzadca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze, poleca usługi swe od wiosny. — *Chyćko,* Podhorodce, p. Schodnica. 51

WILLA do sprzedania, przy drodze do parku i wystawy, w pobliżu tramwaju elektrycznego. Bliższa wiadomość Pecłowski, „Hotel Imperial" kasa kolejowa. 70

Ekonom, kawaler, w średnim wieku, praktyczny w gospodarstwie rolnem z dobremi rekomendacjami, poleca swe usługi z wiosną. Łaskawe zgłoszenia poste restante „Godność" Nowe sioło od Podwołoczyska. 100

Kucharz, żonaty, z małą rodziną, w większych domach obywatelskich bywał, z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia od 1. marca porozumienie listownie pod adresem : M. K. poczta Trzciana. 96

Lokaj, kawaler, lat 24, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego" pod P. P.

Nadleśniczy z wyższym egzaminem w sile wieku, najlepiej renomowany poszukuje posady. *Stanisław Satala,* biuro wywiadowcze, Sykstuska 8. Lwów

Kamienica 3 piątrowa przy ulicy Kraszewskiego 25, przynosząca 8% czystego dochodu z powodu interesów familijnych jest za bezcen do sprzedania

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią ulica Skarbkowska l. 17. (odpowiednie na biuro).

Korespondencja prywatna.

Pani Natalia „N. N. 50" list pod wiadomym adresem jest do odebrania na poczcie. J. K. 101

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ¹¹/₉)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ¹¹/₉ do włącznie ¹⁵/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·26**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·26**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ¹¹/₉)	—	—	—	—	**7·26**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 55 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.